Nr 152. Kraków, Sobota 6 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 5 lipca.

Dzienniki rosyjskie podają szczegółowe opisy uroczystości, urządzonych w Mitawie, z powodu stuletniej rocznicy „przyłączenia" Kurlandyi do Rosyi. Nie brakło tam ani nabożeństwa w cerkwi, ani obiadu u gubernatora, ani wiernopoddańczego adresu do cesarza, ani nawet nieznanej w Rosyi naleciałości z Zachodu, mianowicie koncertu towarzystw śpiewackich; słowem wyczerpano cały program, przepisany dla podobnych obchodów, przy udziale przedstawicieli wszystkich stanów. Dla nas rocznica ta budzi tylko bolesne i smutne wspomnienia, gdyż przypomina nam okropny upadek kraju i straszliwe jego upokorzenie; nie mamy też zamiaru powiększać goryczy tych wspomnień rozrzęsaniem przedwiekowych wypadków, które już historya osądziła; pragniemy tylko skorzystać z mitawskich festynów, aby rzucić okiem na jeden rozdział dziejów rosyjskiej polityki z ostatnich lat trzydziestu.

Znana jest anegdota o owym rosyjskim jenerale, który zapytany przez Mikołaja I, czego pragnie w nagrodę za jakąś ważną przysługę, odpowiedział: „Zrób mnie Niemcem — Najjaśniejszy Panie!" Rzeczywiście zarówno za panowania Mikołaja I, jak i za rządów jego syna i następcy Aleksandra II, Rosya była państwem na pół niemieckiem, a to nietylko wskutek swej ogólnej polityki, która tak często czerpała natchnienie w Berlinie, ale także przez pochodzenie jej najwybitniejszych dyplomatów, jenerałów, uczonych, a nawet urzędników administracyjnych wszelkich rang i kategoryj. Śmiało można powiedzieć, że cała szlachta bałtycka pozostawała w służbie rosyjskiej, a Niemcy inflanccy i kurlandzcy robili prędszą i świetniejszą karyerę, niżeli rodowici Rosyanie. Byli to najwierniejsi i najlojalniejsi poddani, a historya nie zaznacza ich udziału w żadnym spisku, w żadnej rewolucyi, w żadnej intrydze przeciwko Rosyi wymierzonej. Zwłaszcza po upadku obu polskich powstań, otworzyło się dla bałtyckiej szlachty szerokie i wdzięczne pole do działania. Ona to dostarczała najzręczniejszych i najbezwzględniejszych rusyfikatorów, którzy szczególniej celowali w skrzętnem niszczeniu polskiej cywilizacyi i polskiego języka. Ci Niemcy, rusyfikujący Polaków, ci protestanci, gnębiący katolicyzm na rzecz prawosławia, są jedynym w swoim rodzaju objawem cywilnego kondotierstwa w dziewiętnastym wieku.

Jednakże ta metoda postępowania zapewniła Niemcom bałtyckim liczne i cenne korzyści; dzięki swemu bezprzykładnemu poświęceniu dla idei rosyjskiej, nietylko uzyskali oni przeważny wpływ na administracyę państwa, ale ciągnąc znaczne zyski z rządowej służby, umieli także byt swój materyalny na tak trwałych oprzeć podstawach, że dziś, kiedy zarówno polska, jak rosyjska szlachta, ulega niepowstrzymanemu wywłaszczaniu, niemieccy obywatele ziemscy w Inflantach, Estonii i Kurlandyi uniknęli ogólnego bankructwa. Oczywiście narodowe i społeczne przywileje Niemców były szanowane przez rząd rosyjski, który w dodatku oddał im na pastwę Łotyszów i Estów, czyli całą pierwotną ludność bałtyckich prowincyj.

Stanowisko Niemców w rządzie i na dworze było tak silne, iż można było wierzyć w niemożliwość przełamania ich przewagi, a jednak wystarczyło kilka lat rządów Aleksandra III, ażeby całą niemiecką idyllę nad Bałtykiem doszczętnie zniweczyć. Czynownicy, wychowani w szkole Kotzebuych, Bergów itp., zastosowali do Niemców sposoby, używane dotychczas przeciwko Polakom, a że natrafili na daleko słabszy opór, niż u tych ostatnich, więc też i rezultaty szybciej się okazały. Dziś kultura niemiecka w prowincyach nadbałtyckich jest bezpowrotnie zniszczona, a język niemiecki utracił prawo obywatelstwa w szkole i urzędzie. Nadaremnie powoływali się Niemcy na swoje państwowe zasługi i na swą nieznaganą wierność dla dynastyi, daremnie poruszali wszelkie sprężyny na dworze, daremnie wyczekiwali pomocy od swoich współplemieńców nad Sprewą — musieli ulec prawie bez walki, a dziejowa nemezys wymierzyła w tym wypadku sprawiedliwość z rzadkim pośpiechem.

Upadek Niemców był hasłem przebudzenia ludów, gnębionych i wyzyskiwanych przez nich dotychczas. Świadomość narodowa przebudziła się u Łotyszów i Estów z niezwykłą siłą, a dziś stoją oni na tym szczeblu cywilizacyjnego rozwoju, że o wynarodowieniu ich nie może być mowy. Oni też wzięli najszczerszy udział w uroczystości mitawskiej, gdyż Rosya była po części mimowolnym, ale niewątpliwie główną inicyatorką ich odrodzenia. Rząd rosyjski [illegible] tolerował ich narodowe aspiracye; gdyby jednak Aleksander III dłużej był pożył, oni także doznaliby ciężaru jego ręki, tem bardziej, że [illegible] w prasie i w pieśni, a nawet na pierwszych stopniach nauki szkolnej, w czem są o wiele szczęśliwsi od Polaków; ale dla niemieckiej szlachty nie powrócą już nigdy świetne czasy Mikołaja I, kiedy trzeba było być Niemcem, aby coś znaczyć w Rosyi. Zdradziła ona dostatecznie swoją moralną słabość i brak istotnych podstaw bytu w kraju, który tak fałszywie swoim nazywała. Usunięta z dworu, wyparta z administracyi, pozbawiona dawnych przywilejów, złamana i zdezorganizowana, widzi przed sobą tylko dwie ewentualności: albo z godnością ustąpić z prowincyj, w których pobyt kilkuwiekowy zapewnił jej prawo obywatelstwa, albo uledz naciskowi i wyrzec się narodowych tradycyj i narodowej odrębności; uczestnictwo w obchodzie mitawskim świadczy, że Niemcy bałtyccy przechylają się ku tej drugiej ewentualności, co zresztą nie powinno zadziwiać wobec praktycznego zmysłu, jaki zawsze okazywali.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 4 lipca.

(Z Koła polskiego).

Wczoraj przed posiedzeniem Izby poselskiej odbyło Koło polskie naradę dla powzięcia uchwały co do dwóch wniosków.

Przed rozpoczęciem tej narady, przewodniczący Zaleski udzielił Kołu nadeszłą właśnie smutną wiadomość o śmierci posła Mikołaja Wolańskiego, zmarłego w dniu 2 lipca we Lwowie, i wyraził żal z powodu zgonu tego powszechnie szanowanego kolegi, który od roku 1879 zasiadał w Izbie poselskiej i w Kole polskiem. Na wniosek przewodniczącego, Koło, podniesieniem się z miejsc, postanowiło zarządzić nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego i przesłać pismo kondolencyjne do jego rodziny.

Następnie poseł Włodzimierz Gniewosz, członek izbowej komisyi rolniczej, odczytał wniosek, przedłożony tej komisyi przez posła Brennera, następującej osnowy: „Wysoka Izba uchwalić raczy: 1) Przekazane przez Izbę komisyi rolniczej liczne wnioski poselskie, mające na celu zapobieżenie środków dla zwalczania przesilenia rolniczego, mają być rozstrzygane i uchwalane w sposób przepisany ustawą z 30 lipca 1867 roku, oznaczającą sposób postępowania z przedłożeniami rządu i projektów ustaw obszernych. 2) Komisya izbowa, której te wnioski przekazane będą do rozstrzygnięcia, ma obradować, odpowiednio do § 11 ustawy z 30 lipca 1867 roku, nawet po odroczeniu lub zamknięciu sesyi Rady państwa (to jest, ma być uznaną za obradującą *permanent*). 3) Jak tylko uchwała Izby poselskiej, żądana w ustępie pierwszym, otrzyma sankcyę cesarską, Izba wybierze komisyę z 18 posłów, która to komisya zwoła i przeprowadzi ankietę w sprawie przesilenia rolniczego. 4) Istniejąca dotychczas izbowa komisya rolnicza ma być w dalszym ciągu czynna bez względu na przepisy, przekazanych jej przez Izbę." — Poseł Gniewosz, po odczytaniu tego wniosku, zażądał, aby Koło upoważniło swoich członków do głosowania za tym wnioskiem na posiedzeniu komisyi rolniczej, która się zajmie przedwczoraj.

Poseł Abrahamowicz Dawid przedstawił, że posłowie polscy, jako reprezentanci kraju przeważnie rolniczego, zajmują się oddawna obmyśleniem środków, w celu powstrzymania przesilenia rolniczego i zapobieżenia upadkowi rolnictwa; między innymi środkami starali się usilnie o przeprowadzenie zniżenia podatku gruntowego. Proponowana ankieta, jeżeli ma przynieść pożytek, powinna być zwołana i prowadzona nie przez rząd, ale przez komisyę izbową, któraby ułożyła kwestyonarz, to jest pytania dla tej ankiety, i komisya ta, aby mogła swoje zadanie spełnić, powinna być nieustającą (*permanent*). Jest przeto za wszystkiemi częściami wniosku p. Brennera.

Przewodniczący Zaleski uznaje potrzebę gorliwego zajęcia się środkami, w celu wstrzymania przesilenia rolniczego, ale obrady nieustającej komisyi rolniczej i zwołanie ankiety rolniczej teraz, gdy będą najpilniejsze roboty rolnicze w polu, bo żniwa, sądzi nie na czasie.

Poseł Chrzanowski przedstawił, że chociaż Izba wybierze komisyę rolniczą nieustającą teraz przed swojem odroczeniem, to komisya ta obradować może i zwołać ankietę nie w sierpniu, ale w porze, którą uzna za odpowiednią. Oświadcza przeto, że należy głosować tak w komisyi, jak następnie w Izbie poselskiej, za wnioskiem Brennera. Ale nie należy zaspokajać się uchwaleniem tego wniosku, bo ankiety zwykle niewielki pożytek przynoszą; należy działać dalej na innych polach w celu powstrzymania przesilenia rolniczego; starać się o zniżenie podatku gruntowego, a przypomina wnioski, stawiane w komisyi gospodarstwa narodowego, o zaprowadzenie na morskich granicach Europy wysokiego cła na zboże, przywożone z krajów, w których niema podatku gruntowego.

Poseł Skarszewski przypomina swój wniosek, przedłożony w Kole przed kilku miesiącami, o wyznaczenie oddzielnej komisyi, któraby obradowała nad środkami przyniesienia pomocy rolnictwu i zwalczającymi przesilenie rolnicze. Oświadcza się za uchwaleniem teraz wniosku Brennera.

Posłowie: Kraiński, Wodzicki, Abrahamowicz Eugeniusz, Kozłowski, Czaykowski, Rutowski, Struszkiewicz, Sokołowski w krótkich przemówieniach oświadczyli, aby głosować tak w komisyi, jak następnie w Izbie za wnioskiem Brennera. Po zamknięciu dyskusyi Koło jednomyślnie prawie uchwaliło głosować za wnioskiem Brennera.

Przewodniczący Zaleski przedstawił następnie, że komisya parlamentarna, której Koło przekazało dla zmienienia stylizacyi rezolucyę, zaproponowaną na przeszłem posiedzeniu Koła przez posła Chrzanowskiego, a przyjętą w zasadzie przez Koło, iżby przy uchwalaniu w Izbie wydatków na regulacyę rzek w 1895 roku zawezwać rząd, aby w projekcie budżetu na rok 1896 zamieścił większe kwoty na regulacyę Wisły, Sanu i Dniestru oraz wszystkich ich dopływów — komisya parlamentarna większością głosów orzekła, że teraz, gdy stoimy wobec ministerstwa tymczasowego, należy ograniczyć się na tem, aby przemawiający w Izbie w imieniu Koła wypowiedział tylko myśl zawartą w rezolucyi, ale aby nie przedkładać formalnie pod uchwałę Izby tej rezolucyi, a dopiero podobną rezolucyę należy przedłożyć w październiku, gdy staniemy wobec stanowczego ministerstwa. Taki wniosek komisyi parlamentarnej przedkłada przewodniczący pod uchwałę Koła.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos: minister Jaworski, posłowie: Chrzanowski, Potoczek, Rutowski, Wodzicki, X. Pastor, poseł Chrzanowski oświadczył, że jakkolwiek rezolucya, uchwalona przez Izbę, ma daleko większe znaczenie, niż mowa, która przebrzmi, jednak odpowiednio życzeniu kolegów nie obstaje za wniesieniem teraz tej rezolucyi, pod warunkiem, że teraz nietylko myśl w rezolucyi zawarta wypowiedzianą będzie w Izbie i dokładnie uzasadnioną, ale nadto rezolucya doręczoną będzie jako postulat Koła — jak to proponował poseł Wodzicki — ministrowi dla Galicyi, popierającemu zawsze gorliwie wszystko to, czego dobro kraju wymaga.

Koło przyjęło ten wniosek.

Dodać tu jeszcze winienem, że wśród tej dyskusyi poseł Potoczek żądał, aby przemawiający w Izbie w imieniu Koła przedstawił potrzebę uchwalania większej niż dotychczas kwoty na regulacyę Dunajca i regulowania wyższego biegu tej rzeki w Sandeckiem; a poseł X. Pastor żądał, aby przemawiający w Izbie wykazał potrzebę powiększenia inżynieryi wodnej.

Przegląd polityczny.

Jeszcze przed dwoma tygodniami nowy minister oświaty w gabinecie belgijskim Schollaert przedłożył Izbie projekt ustawy szkolnej, obejmujący liczne zmiany dotychczas obowiązujących postanowień. Główne zasady tego projektu są następujące: Zarząd nad szkołami ludowemi pozostaje nadal w rękach gmin, które jednak nie będą miały prawa kasowania szkół i posad nauczycielskich bez zezwolenia deputacyi szkolnej prowincyonalnej i bez królewskiej aprobaty. Nauka jest bezpłatna dla dzieci ubogich, a mianowicie w gminach do 2000 mieszkańców prawo bezpłatnej nauki mają dzieci rodziców, płacących mniej niż 5 franków podatków; w gminach do 10,000 mieszkańców mniej niż 10 franków; powyżej 20,000 mieszkańców mniej, niż 20 franków. — Wykład religii jest obowiązkowy, powinien obejmować przynajmniej pół godziny dziennie, a prowadzić go mogą wyłącznie duchowni wszystkich wyznań. Zasiłki prowincyonalne i państwowe, udzielane szkołom ludowym, będą rozdzielane w równych częściach pomiędzy szkoły rządowe i szkoły, utrzymywane przez Stowarzyszenia religijne. Minimalna płaca nauczyciela ma wynosić 1200 franków rocznie. Cały ten projekt wywołał silne poruszenie w obozie liberalnym i socyalistycznym. Szkolnictwo belgijskie przechodziło rozmaite fazy, zależne od kierunku politycznego, przeważającego chwilowo w gabinecie i parlamencie. Za rządów liberalnych przed laty 20 upaństwowiono szkołę ludową i zniesiono wykład religii.

Wskutek tego powstały prawie wszędzie obok szkół rządowych, szkoły prywatne, prowadzone w duchu katolickim przez Stowarzyszenia religijne. Szkoły cieszyły się wielką popularnością pomiędzy ludem katolickim i współzawodniczyły skutecznie z rządowemi szkołami. Gabinety liberalne dążyły do podkopania ich egzystencyi, odmawiając im wszelkiego poparcia i zmuszając ich wychowańców do składania osobnych egzaminów przy wstępowaniu do średnich zakładów naukowych.

Po upadku gabinetu liberalnego nastąpiły znaczne zmiany w organizacyi szkolnej. Przedewszystkiem zarząd nad szkołami ludowemi otrzymały gminy, a następnie szkołom, prowadzonym przez zakonników, nadano równe prawa ze szkołami rządowemi i zaczęto im wypłacać zasiłki ze skarbu państwa. Wskutek tych postanowień wiele gmin, w których istniały szkoły rządowe i szkoły, tak zwane wolne, zamknęło pierwsze z nich jako zbyteczne, tak że wielu nauczycieli świeckich utraciło posady. Obecnie projekt Schollaerta wprowadza obowiązkowy wykład religii do wszystkich szkół gminnych, a cała bezwyznaniowa Belgia jest oburzona tem postanowieniem. Spodziewać się zatem należy gwałtownej agitacyi, zwłaszcza ze strony socyalistów.

Sprawa szkolna ma jednak jeszcze inną stronę. Pierwotnie językiem wykładowym wszystkich szkół był język francuski i wówczas żywioł waloński zyskiwał coraz silniejszą przewagę; gdy gabinet liberalny Frere-Orbana w doktrynerskiem zaślepieniu zniósł wykład religii, wówczas w szkołach, zakładanych przez zakonników w gminach flamandzkich, wprowadzono wykład w języku fla-

Po zamknięciu sezonu.

Kilka uwag o teatrze.

Zamknęliśmy tedy drugi już z rzędu sezon w murach nowego teatru. Z okresu wstępnego przeszliśmy już w stan normalny nowej sceny. Jeżeli zechcemy sobie przypomnieć, że ten okres wstępny był niezwykle obiecujący, nie powinniśmy się teraz bardzo dziwić, gdyby przyszło nam nawet stwierdzić, że żywiliśmy większe nadzieje, niż rzeczywistość mogła im odrazu zadośćuczynić. — W każdym razie zauważyć nam przedewszystkiem wypadnie, że jak chyba niema takich, którzyby na seryo wierzyli, że teatr jest zły, tak samo zapewne niema i takich, którzyby nie byli przekonani, że mógłby być lepszy. I chociaż piszący te słowa uważa za rzecz niewątpliwą, że scena nasza pod wieloma względami stoi naprawdę wyżej od innych dzisiejszych teatrów polskich, to przecież zgadza się na to, że daleko jej jeszcze do tego, aby była taką, jakąby być mogła i powinna, jaką nawet (miejmy nadzieję) jeszcze będzie. W ogólnem zestawieniu recenzent będzie uważał za swój obowiązek wykazać, co było stroną dodatnią, co ujemną ubiegłego sezonu. Uczyni to tem śmielej, że z tego obrachunku wytworzy się niezawodnie przeświadczenie, iż ze strony zarządu teatru uczyniono, jeżeli nie wszystko, to w każdym razie dużo, nietylko aby poziom, na który zaraz w pierwszym sezonie wzniosła się krakowska scena, nie doznał w niczem obniżenia, lecz także, aby braki były pokryte, nierówności usunięte, dysonanse sharmonizowane i aby postęp naprzód zaznaczył się choćby drobnemi i mniej bijącemi w oczy krokami. Do obrachunku tego użyta będzie w dalszym ciągu ta sama wygórowana miara wymagań, której trzymano się w ciągu roku w tygodniowych sprawozdaniach i do której wysoko i szlachetnie pojęty sposób prowadzenia teatru upoważniał i zachęcał. Surowe opinie, płynące z tego punktu widzenia, będą zarazem najlepszą dla naszego teatru pochwałą i obroną; stanowić będą przedewszystkiem jeden dowód więcej jego wartości, która zbyt jest rzetelną, aby miała się lękać choćby najostrzejszej, byleby tylko sprawiedliwej, a z dobrej woli i z życzliwości dla rozwoju sceny płynącej krytyki. Zanim jednak do tego rodzaju krytyki przystąpimy, niepodobna nie zwrócić uwagi na dziwne i zastanawiające objawy jakiejś złośliwej, niechętnej i podstępnej agitacyi, usiłującej w ciągu, a zwłaszcza przy końcu ubiegłego sezonu, zdyskredytować i obniżyć przed swoimi i obcymi teatr p. Pawlikowskiego w jakichś ubocznych i niezbadanych, a zapewne niskich i osobistych celach; idzie nam przedewszystkiem o to, aby zaznaczyć, że nawet najdalej posuwające się wymagania nie mają nic wspólnego z atakami, w których brak kompetencyi idzie w parze z ich niesprawiedliwością.

I.

Na wstępie zeszłorocznego sprawozdania z sezonu zaznaczyliśmy, że moralna wartość teatru, zależąca od dobrego repertuaru i od dobrych aktorów, nie może być wyłącznym i oderwanym celem zabiegów i starań dyrektora sceny, któremu nie wolno zapominać, że teatr w pierwszym rzędzie przeznaczony jest dla publiczności i że dla tego jej gusta, wymagania i pretensye muszą być szanowane i uwzględnione. Przedstawialiśmy przytem nadpospolite trudności, z jakiemi złączone jest zarówno odgadnięcie i zrozumienie tych gustów, wymagań i pretensyj, jak sposób, według którego trzeba się do nich stosować, nie ulegając im zbytecznie i oddziaływając na nie pedagogicznie. Odnosiło się to wogóle do wszystkich kierowników sceny; ten, któremu powierzono teatr krakowski, znajduje się w położeniu o tyle wyjątkowem, że oprócz doboru repertuaru, oprócz starania się o dobrych aktorów, oprócz czuwania nad starannością w grze i w wystawie, oprócz zadowolenia chodzącej do teatru i popierającej teatr publiczności, musi mieć na myśli także głośny kontrakt z gminą, który, jak powszechnie wiadomo, zapewnia naszej władzy municypalnej charakterystyczny i jedyny w swoim rodzaju wpływ na artystyczną stronę prowadzenia teatru. Na szczęście obrady ciała municypalnego nad artystycznem kierownictwem sceny przeprowadzane są poufnie a kierownik sceny tylko pośrednio dowiedzieć się może, czy reprezentanci miasta aprobują lub potępiają jego artystyczne i literackie poglądy; komisya teatralna, w której zamiano wani przez Wydział krajowy dwaj kompetentni znawcy teatru wobec trzech reprezentantów rady miejskiej znajdują sie stale w mniejszości, daje im uczuć niezadowolenie gminy, jak dotąd tylko ograniczeniem swobody w używaniu środków administracyjnych (zniesienie kasy zamawiań, kilkakrotne odrzucenie prośby o pozwolenie podwyższenia cen itd.) i jednorazowem energicznem przeprowadzeniem dymisyi jednej z sił personalu aktorskiego.

Na czem się to niezadowolenie opiera, jeżeli w istocie istnieje? Co kierownik teatru ma czynić, aby powody tego niezadowolenia usunąć? Nie ma w tym przedmiocie ani oficyalnych wiadomości, ani oficyalnych wskazówek. Są tylko bezimienne korespondencye do pism zamiejscowych, które podają szczegółowe sprawozdania z poufnych posiedzeń rady i ze sprawozdań referenta komisyi, zapewniając przytem, że niema już ani jednego radcy miejskiego, któryby się dzisiaj nie oświadczał za objęciem teatru w bezpośredni zarząd miejski. Korespondencye te są naturalnie od początku do końca fantastyczne; niema prawdopodobieństwa, aby tajemnice poufnych posiedzeń dostawały się tak łatwo do wiadomości sprawozdawców dziennikarskich. Niektórzy z nich, między innymi i dowcipny korespondent *Kraju*, szydzą najwidoczniej z przywilejów, jakie ciału municypalnemu nadaje teatralny kontrakt dzierżawy i kładą naprzykład w usta jednemu z radców miejskich, osobistości powszechnie poważanej, ale już z natury swego zawodu pozbawionej wszelkiej kompetencyi w sprawach natury artystycznej, wniosek rozwiązania kontraktu z p. Pawlikowskim i to dlatego, że repertuar układany jest kapryśnie! Jeżeli jednak zarówno ten wniosek jak i rzekome sprawozdanie referenta komisyi wyglądają bardzo śmiesznie w dziennikarskiej parodyi, skomponowane korespondencye mają poważne i smutne strony. Niektóre z nich nie są humorystyczne, ale wprost ze złą wiarą starają się wzbudzić miemanie, że teatr znajduje się w stanie upadku, że rozwiązanie kontraktu jest kwestyą czasu, że dezorganizacya jest gorszącą i rażącą najobojętniejszych i że jedyne zbawienie jest w administracyi miejskiej: ci, co widzą naocznie do jakiego stopnia fałszywe są te pogłoski nie pojmą, jak dalece szkodzą po za Krakowem opinii naszego teatru tego rodzaju potwarze i plotki.

Powtarzam z głębokiego przekonania, że scenę naszą można uważać z wielu względów za lepszą niż jest obecnie do niedawnego czasu tak wzorowa, a dziś nieco już zaniedbana scena warszawska; cóż dopiero mówić o scenie lwowskiej! Teatr warszawski zdaje sobie dokładniej sprawę z wartości naszej sceny, niż nasi mężowie municypalni: dowodzi tego zakupienie wystawy do *Madame Sans Gêne* i oficyalna prośba o informacye co do inscenizowania hauptmannowskiej *Hanusi*. I tak *Madame Sans Gêne* w szczegółach i w całości graną jest u nas stanowczo poprawniej, niż w Warszawie; zarówno pani Leszczyńska, jak nawet pani Morska grały Katarzynę Lefebvre lepiej, niż nieszczęśliwie do tej roli wybrana pani Marczello; p. Popławski tworzy arcydzieło w porównaniu z rolą p. Nowickiego, a jedynie sceny zbiorowe (zapewne dzięki większej ilości prób) idą w Warszawie nieco żywiej i równiej. Ale *Madame Sans Gêne* należy jeszcze do poprzedniego sezonu — weźmy *Harde dusze*. Najgłówniejszą rolę kobiecą dramatu znowu obsadzono u nas daleko szczęśliwiej, niż na scenie stołecznej; a czy można wyobrazić sobie *Harde dusze* bez Salusi Osipowiczówny? Jeżeli u nas układ reperturu jest istotnie dorywczy i przypadkowy, w porównaniu z dzisiejszym repertuarem warszawskim wygląda tak, jakgdyby była w nim metoda i smak i myśl głębsza. Jeżeli u nas reżyserya bywa nierówną, skutkiem czego zdarza się, że nazajutrz po przedstawieniach świetnych widzimy zaniedbane, teatr warszawski ma wprawdzie wybornie zgrany z sobą ensemble, ale za to coraz częściej dopuszcza się rażących błędów w obsadzie — albo przez brak należytego zrozumienia charakteru literackiego sztuki przyprawia ją o niezasłużony upadek, tak jak to było z *Drugą panią Tanqueray* Pinera, albo z *Rodzinką* Germaina. Te zestawienia niech nas nauczą szanować i cenić to, co mamy, jakkolwiek bynajmniej nie twierdzę, że to, co mamy, jest doskonałe.

Przy rozpatrywaniu repertuaru i sił artystycznych będzie sposobność do czynienia zarzutów szczegółowych, które łatwo wytknąć, ale którym zaradzić trudniej. Nie wiem, czy zarzuty te będą identyczne z tymi, z jakimi występowano na poufnych posiedzeniach rady gminnej, wiem tylko, że wyciągnę z nich wprost przeciwne konkluzye, niż to według prawdopodobnie błędnej informacyi korespondentów czynił referent komisyi, a za nim kilku różnych radców. Między zarzutami natury ogólnej, jakiebym postawił, uważam ten właśnie za najważniejszy, że zarząd teatru uczynił nie tyle, ile mógł i był powinien, aby w sposób systematyczny kształcić sobie publiczność, stopniowo podnosić jej smak literacki, dobre kierunki jej gustów teatralnych podtrzymywać i pielęgnować, złym nie schlebiać. W miarę postępów w tej pedagogicznej metodzie budzenia teatralnej inteligencyi doszlibyśmy z czasem do tego, że tytuł *Cyganeryi* naprzykład nie odstraszałby nas, ale zachęcał, literacka staroświeczczyzna nie kołysała do snu, ale budziła zainteresowanie i rozrzewnienie. Trudno na to liczyć, aby wznowienie Murgera albo premiera Becqua mogły liczyć na uznanie w pewnych kołach; trudno znowu czynić i im i publiczności to ustępstwo, aby grywać tylko komedye Kadelburga, *Letników* i *Ciepłe wdówki*. Powodzenie *Intratnej posady* uczy, że dobrze jest używać podstępu przy wprowadzeniu sztuk, mających wysoką wartość literacką; nikt z tych, kto klaskał na komedyi Ostrowskiego, a wychodził z oburzeniem w połowie *Kruków*, nie pojmie, że jest bardzo bliskie pokrewieństwo pomiędzy jedną sztuką a drugą, a gdyby nawet był przekonany, nie uwierzy.

W ścisłym związku z metodą pedagogiczną pozostaje sprawa wystawiania premier w pewnym oznaczonym dniu tygodnia. Dawne soboty w starym teatrze, które zgromadzały zawsze najlepszą publiczność teatralną, wytwarzały daleko większe zainteresowanie się każdą premierą. O ile pamiętam, skutkiem tego nie było nigdy pierwszego przedstawienia przy pustym teatrze, tak jak się teraz zdarzyło z *Markiem Spadą*. Rozrzucenie premier i wznowień po różnych dniach tygodnia, zmusza, jak to zaznaczyliśmy już w przeszłym roku, do samodzielności w wyborze. Kadelburg, Bałucki i Przybylski wyjdą na tem najlepiej; ale dziełom literackim, których jedyną attrakcyą była ich wewnętrzna wartość, lepiej było z systemem p. Gliksona. Musiało to mieć także swoją dobrą stronę kasową, skoro dawne przedsiębiorstwo, które w tej stronie właśnie szukało racyi bytu teatru, trzymało się wiernie tej tak przyjemnej zarówno dla literackich, jak i nieliterackich widzów metody. Teraźniejsze piątkowe przedstawienia popularne mają swoją wielką doniosłość i są prawdziwą zasługą; bywa jednak na nich najcichsza i najcierpliwsza publiczność. Okoliczność bowiem, że popularne przedstawienie jest zarazem pogrzebem dobrze już ogranej sztuki, sprawia, iż widzowie ich należą także do najmniej ciekawych, najbardziej dla literackiej strony teatru obojętnych, nie przedstawiają zatem materyału na spektatorów, których wola decydować może o powodzeniu lub upadku sztuki, o sławie lub niepopularności autora. Choćby nawet chcieli powtórnie zobaczyć sztukę, nie mogą tego uczynić, bo ich przeznaczeniem jest oddawać sztuce ostatnią posługę ostatnim oklaskiem.

Zainteresowanie się jednak teatrem, musiało w ogóle wzrosnąć niepospolicie za dyrekcyi p. Pawlikowskiego, skoro przekonał nas, że codzienne przedstawienia dadzą się stale utrzymać. Po części jest to niezawodnie zasługą nowego gmachu, ale można mieć pewność, że zły teatr nie potrafiłby w Krakowie dokazać tego cudu nawet w piękniejszym, niż obecnie, budynku.

Kazimierz Ehrenberg.

mandzkim. Od tego czasu język flamandzki poczynił olbrzymie postępy i zyskał prawo obywatelstwa nietylko w całej północnej Belgii, ale także we wszystkich urzędach i sądach. Dziś jest on zupełnie równouprawnionym z francuskim, a dość powiedzieć, że w teraźniejszym gabinecie zasiada sześciu Flamandów: Begerem, Smet-de-Nayer, Van den Peereboorn, de Brayn, Schollaert i Nyssens, a tylko jeden Walończyk: de Beernaert. Otóż obecnie ludność flamandzka stoi po stronie gabinetu i popiera projekt szkolny, podczas gdy Walonowie, pozostający pod wpływem francuskich antyreligijnych agitacyj, domagają się utrzymania bezwyznaniowości w szkołach ludowych.

Przesilenie gabinetowe w Serbii wywiązało się na trzy dni przed zgromadzeniem się skupczyny; spodziewano się go już oddawna; ministerstwo Kristicza przedłużało swoje rządy tylko na wyraźne życzenie króla i nosiło się z postanowieniem dymisyi już od chwili, kiedy spotkało się z pierwszemi trudnościami przeprowadzenia przez skupczynę sprawy pożyczki. Partya postępowa, która liczy największą liczbę głosów w skupczynie, wogóle nie chce przyjąć odpowiedzialności za sprawę pożyczki. Nikoła Kristicz wręczył swoją dymisyę we środę o godz. 1 po południu. Król powołał do siebie serbskiego posła w Wiedniu, p. Jerzego Simicza oraz prezydenta rady stanu, Stojana Nowakowicza i naradzał się z nimi nad sprawą przesilenia. W belgradzkich kołach politycznych przypuszczają powszechnie, że król prawdopodobnie dymisyę gabinetu przyjmie, a do utworzenia nowego ministerstwa powoła Simicza, który zorganizuje albo gabinet koalicyjny przy współudziale partyi radykalnej albo gabinet czysto radykalny. Mówią także jednak o możliwości czysto postępowego ministerstwa Nowakowicza, jeżeli tylko cała partya postępowa nie odmówi mu swego poparcia. Najmniej stosunkowo szans za sobą ma ewentualność radykalnego ministerstwa z Pasiczem na czele; naturalnie pierwszym krokiem Pasicza byłoby rozwiązanie skupczyny. O ministerstwie liberalnem niema nawet wcale mowy. Zapewniają, że jeśli Simicz obejmie rządy, cały projekt pożyczki złoży *ad acta* i będzie się starał wybrnąć z trudnego finansowego położenia za pomocą półśrodków. Postępowe ministerstwo Nowakowicza okaże, jak zapewnia *Videlo*, dobrą wolę przeprowadzenia w skupczynie projektu pożyczki. Być jednak bardzo może, że jeśli nie udadzą się wszystkie powyżej wymienione kombinacye, ministerstwo Kristicza pozostanie na swojem stanowisku. Ministerstwo Kristicza urzęduje od d. 27 października 1894 r. Ewentualny następca Kristicza, p. Simicz, uczynił już raz próbę rządzenia z pomocą ministerstwa koalicyjnego, ale próby tej już po kilku tygodniach zaniechać musiał. Pomiędzy rządami Simicza a rządami Kristicza na czele gabinetów stali Nikołajewicz i Awakumowicz.

Do tej pory niema wiadomości, czy król Aleksander powziął już decyzyę co do dymisyi Kristicza i nominacyi nowego gabinetu. Wczoraj jeszcze Kristicz i jego koledzy godziny urzędowe przepędzili w biurach jak codziennie. Pomimo to wszyscy prefekci otrzymali już w drodze telegraficznej okólnik, notyfikujący wręczenie dymisyi całego gabinetu. Podobną notyfikacyę otrzymali wszyscy zagraniczni reprezentanci Serbii od ministra spraw zagranicznych, Bogiczewicza. Przyjście do skutku gabinetu Simicza przewidywane jest do tego stopnia, że krążą już gotowe listy przyszłego ministerstwa. Simicz objąłby prezydyum i sprawy zagraniczne; Dr Pacu, finanse; Dr Gersicz albo Michał Georgiewicz, sprawiedliwość; Andra Nikolicz, oświatę; Dr Milovanowicz, handel; jenerał Pavlovicz, wojnę; Svetozar Milosavljewicz, sprawy wewnętrzne; Pera Velimirowicz albo pułkownik Stankowicz, roboty publiczne.

Rokowania pomiędzy Simiczem a partyą radykalną zostały już przeprowadzone w ciągu dnia wczorajszego. Radykalni oświadczyli gotowość wzięcia udziału w rządzie pod następującymi warunkami: 1) Obecna konstytucya zostanie tylko prowizorycznie utrzymana; 2) Zwołana na sobotę skupczyna zostanie natychmiast rozwiązana; 3) dekret królewski przywróci na nowo całkowitą niezależność sprawiedliwości; 4) nowo wybrana skupczyna dokona rewizyi konstytucyi. Król ze swojej strony miał postawić warunek, aby obok prezydyum teka wojny i teka spraw zagranicznych obsadzone były osobistościami posiadającemi pełne zaufanie królewskie, a nie politykami radykalnymi. Natomiast niema król nic przeciwko temu, aby właściwe teki fachowe, a więc teki skarbu sprawiedliwości, oświaty i handlu obsadzone były radykalistami. Ewentualny gabinet Simicza usunie odrazu z porządku dziennego kwestyę konwersyi i ograniczy się do małej finansowej operacyi w celu pokrycia kuponu lipcowego i innych chwilowych potrzeb. Jako specyalna rękojmia ofiarowane będą w tym celu nowe monopole. Nowy rząd odrzuci stanowczo myśl postawienia serbskiej gospodarki finansowej pod obcą kontrolą w jakiejkolwiekbądź formie; projektowi temu sprzeciwia się sam król.

Według informacyi *Polit. Corresp.* przywódca partyi postępowej Novakowicz oświadczyć miał wczoraj królowi, że jego partya nie może podjąć się misyi utworzenia gabinetu.

Berlin 4 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu w trzeciem głosowaniu przyjęty został wniosek, dotyczący zwrotu wynagrodzenia podatku gruntowego. Wnioski komisyi agrarnej, dotyczące środków ochronnych przed grożącem niebezpieczeństwem zarazy, zostały również przyjęte. — W ciągu dyskusyi poruszane były kilkakrotnie stosunki sanitarne w zakładzie w Steinbruch. Minister Hammerstein oświadczył, iż w czasie kiedy w Steinbruch przebywali niemieccy weterynarze, nie panowała żadna zaraza. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stoi interpelacya Rintelena, w sprawie nauki religii w szkołach ludowych.

Rzym 4go lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelował dep. Cirmeni ministra spraw zagranicznych, barona Blanc, z powodu złego obejścia, jakiego doznali 1 lipca we Francyi w miejscowości Saint Julien pracujący tam robotnicy włoscy.

Paryż 4-go lipca. Komisya celna uchwaliła wszystkimi głosami przeciwko 3 umowę handlową pomiędzy Francyą a Szwajcaryą. Méline wybrany został sprawozdawcą.

Londyn 4 lipca. Biuro Reutera donosi z Pekinu, iż podpisaną tam została umowa o pożyczkę chińsko-rosyjską.

Petersburg 4 lipca. *Praw. Wiestnik* ogłasza: Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wyjednał cesarski rozkaz co do wprowadzenia w życie następujących środków: 1) Utworzone na zasadzie najwyżej zatwierdzonej w d. 29 sierpnia 1869 r. decyzyi komitetu ministrów, a pozostające pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych, prywatne i należące do towarzystw szkoły techniczno-rzemieślnicze, z kursem szkół powiatowych i ludowych, przechodzą pod zarząd ministerstwa oświaty na tych samych zasadach, co wszystkie inne zakłady naukowe tegoż ministerstwa. 2) Wszystkie nowo otwierane na zasadzie tegoż prawa zakłady naukowe wspomnianego typu poddać pod zarząd ministerstwa oświaty. Niniejsze prawo jest szczególnie ważnem ze względu na rozwój i rozszerzenie w Rosyi wykształcenia technicznego i stanowi dopełnienie prawa z 17 kwietnia 1881 roku, na mocy którego wszystkie techniczne, rzemieślnicze i inne szkoły zawodowe, pozostające pod zarządem ministerstwa finansów, oddane zostały w celu ujednostajnienia kierunku naukowego pod zarząd ministerstwa oświaty.

Przybyła tu deputacya bułgarska, złożona z 8 osób. Na czele tej deputacyi stoi metropolita Klemens, a należą do niej: archimandryta Wasili, prezes sobrania narodowego Teodorow, Dr Mołłow, Nabatkow, Geszow, Iweta, Wazow i Minewicz. Deputacya przywiozła wieniec na grób Aleksandra III. Wieniec będzie złożony pojutrze podczas nabożeństwa żałobnego za cara. Metropolitę Klemensa odwiedzili w jego mieszkaniu: prezes petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego Sabler, sekretarz i członek honorowy Towarzystwa słowiańskiego Aristow i inni członkowie tegoż Towarzystwa. — Deputacya zabawi w Petersburgu około 10 dni.

Przybyło tu dzisiaj poselstwo abisyńskie, a także przybyła deputacya od szlachty kurlandzkiej, aby wręczyć adres z powodu setnej rocznicy przyłączenia Kurlandyi do Rosyi.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się dyskusya szczegółowa nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Początkowe przemowy skreśliliśmy już w depeszach.

Dep. Gessmann podnosi konieczność państwowej kontroli nad prywatnymi zakładami ubezpieczeń. Zakłady te należy upaństwowić, ukrajowić lub zamienić na instytucye gminne. Mowca roztrząsa szczegółowo stan Towarzystwa asekuracyjnego „Austria“ i żąda poparcia dla poszkodowanych. Przy tytule: „Bezpieczeństwo publiczne“ użala się mowca, że rząd, chcąc zdobyć sobie ostrogi wobec pewnych ludzi, wydał komisarzom zarządzenie, aby na zgromadzeniach trzymano się ściśle § 302. Taka ochrona żydów roznieca tylko silniej ogień.

Dep. Ciani skarży się, że korespondencye oddziału Namiestnictwa w Trydencie z podwładnemi organami prowadzone są po większej części w języku niemieckim.

Dep. Szamanek krytykuje program obecnego i działalność przeszłego rządu. Giętki margrabia Bacquehem, okazywał się zawsze nieprzyjacielem czeskiego ludu. Można kołom decydującym dać tylko jednę radę, aby tak zużytego polityka nie powoływano — jak głosi fama — na namiestnika Czech. Mowca krytykuje polityczną administracyę w Czechach, użala się na brak językowego równouprawnienia na Szląsku i występuje gwałtownie przeciw hr. Thunowi. Podczas uroczystości otwarcia etnograficznej wystawy w Pradze, hr. Thun nie zdołał nawet stłumić potrzeby ziewania. Inne jego stosunki mogłyby utworzyć całą *chronique scandaleuse*. Pannie Pospiszil, tak nielubianej w Pradze, posłał wieniec. (Prezydent przywołuje mowcę do porządku). Mowca zaznacza w końcu, że tylko sprawiedliwa reforma wyborcza i autonomia krajów może sprowadzić reformę stosunków.

Minister hr. Kielmansegg oświadcza, że obecnemu rządowi, który budżetu nie wnosił, trudno jest omawiać szczegółowo pozycye budżetowe. Na kilka jednak zarzutów chciałby minister odpowiedzieć. — Wobec wywodów dep. Dworzaka podnosi minister, że obecny rząd zajmuje się właśnie organizacyą służby sanitarnej przy władzach krajowych, a odnośny projekt wniesiony będzie jeszcze w ciągu bieżącej sesyi. Projekt polepsza stanowisko lekarzy powiatowych a dla służby inspekcyjnej ustanawia inspektorów sanitarnych drugiej instancyi. Wywody dep. Dworzaka o niepomyślnych wynikach zarządzeń przeciw epidemii, jakoteż o wielkiej śmiertelności w Czechach są nieścisłe. Cyfry dowodzą rzeczy wprost przeciwnej. Przed 10 laty było 21% wypadków śmierci wskutek chorób zakaźnych, w r. 1893 tylko 15%. Rezultat jest tem ważniejszy, że r. 1893 był rokiem cholery. Śmiertelność dzieci zmniejszyła się, natomiast zaś zwiększyła się śmiertelność ludzi powyżej lat 60. Liczba szpitali zwiększa się w sposób pocieszający. Od r. 1880 wzrosła liczba szpitali o 17%, cyfra łóżek o 28%. W r. 1880 wypadało jedno łóżko szpitalne na 1100 osób, dzisiaj na 900.

Z kolei omawia minister stosunki sanitarne w Czechach. Postęp, jaki jest, należy przypisać ulepszeniu zarządzeń przeciw epidemiom. Ulepszenia te przypadają na czas działania czeskiego namiestnika i są jego zasługą. Minister broni namiestnika przeciw gwałtownym atakom dep. Szamanka. Namiestnik posiada charakter na wskroś szlachetny; niema w nim ani śladu zarzucanej mu brutalności; znamienny rys daje mu silne dynastyczne i patryotyczne uczucie. Pewna służbistość w administracyi, którą także i mnie brano czasami za złe, pozostała nam obu zapewne ze służby wojskowej. W zakresie administracyi uchodzi czeska za doskonałą. — W sprawie stanu wyjątkowego gabinet zbyt krótko urzęduje, aby wytworzyć sobie jasny i stanowczy sąd wobec sprzecznych opinij co do konieczności stanu wyjątkowego. Rząd musi mieć przed oczyma, że jeszcze z początkiem tego roku była Praga widownią zdarzeń, któreby w owym czasie nie pozwoliły jeszcze na zniesienie stanu wyjątkowego. Mowca jednak może w imieniu całego rządu oświadczyć, że życzeniem jego jest, skoro tylko pozwolą stosunki, przystąpić do zniesienia stanu wyjątkowego. (Oklaski). Rząd ma nadzieję, że patryotyczna ludność Czech poprze go w sprowadzeniu zbłąkanych żywiołów na drogę prawa. (Oklaski).

W odpowiedzi na wyrażone życzenie powiększenia liczby politycznych urzędników, oświadcza minister, że już w najbliższym roku zamierzone jest pomnożenie starostw w poszczególnych krajach koronnych. Rząd zajmuje się także sprawą nadzoru państwowego nad zakładami ubezpieczeń i przedłoży odnośny projekt ustawy. Kwestya urzędników i pragmatyki służbowej będzie przedmiotem badań rządu. Urzędników należy uczynić niezawisłymi od walki stronnictw. Hałaśliwych agitacyj urzędników nie mógłby rząd ścierpieć. Urzędnicy nie powinni stawiać swoich żądań na urzędniczych wiecach. Byłoby to przeciwne dyscyplinie. (Żywe oklaski. Posłowie składają ministrowi powinszowania).

Dep. Demel przemawia za pomnożeniem liczby urzędników w państwowej służbie budowlanej.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Bankiet Koła polskiego.

Wiedeń 4 lipca.

Wczoraj wieczór Koło posłów polskich dawało obiad dla byłego ministra oświaty Madeyskiego i zaprosiło także na ten obiad ministra dla Galicyi Jaworskiego, chcąc go uczcić toastem na cześć jego wzniesionym. Oprócz wszystkich posłów polskich obecnych w Wiedniu i członka Izby panów p. Zolla, zasiadło także do wspólnego stołu kilku posłów ruskich.

Wśród tej skromnej, koleżeńskiej, ale parlamentarne znaczenie mającej uczty, prezes Koła **Zaleski** zabrawszy głos, wzniósł toast na cześć b. ministra Madeyskiego w następujących słowach:

„Właśnie temu dni czternaście, jak JE. minister Madeyski przybył był do Koła polskiego i oznajmił nam, że wskutek dymisyi gabinetu ustąpił z posady ministra wyznań i oświaty. Koło w tej samej chwili zrozumiało wielkość straty, jaką przez to ponosi kraj nasz i całe państwo. Minister Madeyski w stosunkowo krótkim przeciągu czasu tak skuteczną w swoim zakresie rozwinął działalność, tyle specyalnie dla kraju pożytecznego zdziałał, że największe i najpiękniejsze nasze nadzieje związane były z jego urzędowaniem. I nie byłyby te nadzieje doznały zawodu. (Oklaski). To też Koło w owej chwili jednogłośnie wyraziło ministrowi Madeyskiemu swoje zaufanie i uznanie, swoją wdzięczność za wszystko co dla kraju zdziałał, a zarazem głęboki żal z powodu ustąpienia jego z tak chlubnie zajmowanej posady. Nie będę tu powtarzał, co wypowiedzianem wówczas zostało w poważnej chwili i w poważnem miejscu, a nie uczynię tego także z powodu, by dziś w tem swobodnem koleżeńskiem zebraniu nie mówić o polityce. Tyle mieliśmy emocyj politycznych ostatnimi czasy, że wdzięczni mi szanowni panowie będziecie, jeśli nie będę mówił o dzisiejszej sytuacyi politycznej, ani o koalicyi, ani o p. Dipaulim i Cylei, ani o reformie wyborczej, albo podatkowej. Co innego leży mi dziś na sercu. Chcę wyrazić w imieniu Koła wielką naszą radość, że minister Madeyski po opuszczeniu rządowego stanowiska powrócił w nasze szeregi, ażeby wspólnie z nami dalej pracować dla dobra i na pożytek kraju, którego spraw był zawsze jednym z najdzielniejszych szermierzy. (Oklaski). Niech mi wolno będzie dodać najszczersze życzenie, aby kolega Madeyski tej swojej pracy z zwykłem powodzeniem i skutkiem, z własnem zadowoleniem jak najdłużej mógł się oddawać na pożytek kraju i na własną chwałę. W tej myśli wnoszę zdrowie kolegi Madeyskiego, a wiem że przyjemnem mu będzie, jeśli obejmę tem zdrowiem to, co ma najdroższego, dostojną małżonkę i całą rodzinę jego. JE. minister Madeyski — dostojna małżonka i rodzina niech żyją!“

Następnie poseł ruski **Wachnianin** wzniósł zdrowie p. Madeyskiego po rusku, a toast ten brzmi w języku polskim:

Pozwólcie mi panowie, abym do wieńca zasług, jakiście spletli dla ministra Madeyskiego, dorzucił jeden kwiatek w imieniu moich politycznych przyjaciół. Nie robię tego z grzeczności, ani dla kurtuazyi, ale z miłego obowiązku, jaki nakłada na mnie poczucie wdzięczności. Przemówię krótko. Dr Madeyski, jako minister oświaty zrozumiał ważność sprawy ruskiej, a potrzeby narodu ruskiego traktował z całą przychylnością. Jeśli Spartanka witała z radością zmarłego syna, przyniesionego jej z pobojowiska, to niech nam będzie wolno powitać p. Madeyskiego, jako bojownika który stał w obronie wielkiej myśli: równouprawnienia narodowego, mianowicie bratniego nam narodu słoweńskiego, a powrócił z pobojowiska, trafiony strzałą nietolerancyi. Niech żyje!

W odpowiedzi na te toasty zabrał głos b. minister **Madeyski** i mówił, jak następuje:

Nie pora mi teraz, gdy zszedłem z ławy rządowej w szeregi Koła, rzucać polityczne poglądy na przyszłość. Natomiast do świeżej przeszłości myśl zwraca się sama. Przebyliśmy razem w polityce nowy okres parlamentarny. Był on krótki, lecz niezwykle trudny i niebezpieczny. Był trudny, bo wymagał wytężonej czujności i wielkiej równowagi rozumu. Praca parlamentarna pod hasłem „walki dla narodu z temperamentem“ i łatwa jest i przyjemna i popularna u swoich. Pod hasłem pokoju lub zawieszenia broni dlatego trudna, bo walkę trzeba staczać przedewszystkiem ze samym sobą. Takiej walki nie widać na zewnątrz. Potrzeba na to życzliwej woli, umysłu spokojnego i głębokiego, żeby ją zrozumieć i ocenić. A już na poparcie prasy trudno liczyć, bo nasza prasa walką żyć lubi, spokój ją nudzi. — Więc widocznego poparcia nie mieliśmy właściwie znikąd.

Okres był niebezpieczny. Bo wprawdzie polityka to nie sama logika, ale i oportunizm to nie zasada. On tam właśnie się kończy, gdzie się zaczynają zasady. Z temi w polityce albo się żyje, albo ginie. O tem każdy z nas wiedział i pamiętał w tym okresie tak samo, jak przedtem, tak samo, jak pamiętali o tem nasi poprzednicy. — Mimo to nie trzeba się dziwić, że z kraju ostrzegano nas niekiedy o niebezpieczeństwie. Wszakże sami zwróciliśmy mu na to uwagę, wszak sami kompromisową cechę pracy wzięliśmy otwarcie w program, ujęty dlatego i w tym celu w szczuplejsze ramy pracy niepolitycznej.

Czy w tem ostrzeganiu nas zawsze i wszędzie była zachowana miara? czy nie zawcześnie przerwano *tempus tacendi*, wyznaczony nam z góry programowo? Tych pytań nie chcę dziś roztrząsać. Wolno niewątpliwie każdemu, kto lubi czytać historyę, pisaną czy żyjącą, wybrać sobie jednę epokę, upodobać jednego bohatera — może potem zamknąć księgę i czekać — za to nikomu nie odpowiada. Ale ci, którym wypadło dźwigać obowiązek i odpowiedzialność czynu, muszą się porać z potrzebami każdej chwili, cobądź ona niesie z sobą. I nie wiem, czy jest rzeczą bezpieczną, a wiem, że nie jest ani sprawiedliwą, ani pożyteczną z wygodnego punktu upodobań lub uprzedzeń dziś już pisać wewnętrzną historyę Koła, zanim się ją poznać usiłowało i zanim się ona ostatecznie skończyła. A i to wiem także, że kto zbyt pochopnie szuka błędów Koła, iżby się niemi gorszyć, ten sercem nigdy z Kołem nie był połączony.

Mówię tu wprost o Kole, nie o sobie. Co do mnie, żaden głos prasy polskiej, która mię wogóle nie popierała, w niczem nie wyrządził mi szkody. Zresztą zaś w kraju — co tutaj wspominam z wdzięcznością — od Sejmu, władz, korporacyj, duchowieństwa, rządu krajowego, obywatelstwa i wszystkich kół, z któremi się stykałem, doznawałem jak najszczerszego poparcia. Ale czułem się zawsze członkiem Koła, a z natury systemu ostatniego okresu los Koła leżał mi jeszcze bardziej na sercu, niż kiedykolwiek. Dlatego krzywdę Kołu wyrządzoną czułem i czuję z niem równo.

Dzięki zaufaniu i szczerości koleżeńskiej, jakich doznawałem w Kole i od Koła, poznałem jego puls, pobudki, zamiary, jego całe działanie lepiej, niż kiedykolwiek przedtem. Śmiem twierdzić, że przez cały ten czas ani jedna chmurka nieporozumienia nie rozdzielała mię od Koła. Dlatego mam chyba prawo — i to lepsze od tych, którzy pracę Koła w ostatnim okresie ignorować raczyli — stwierdzić to śmiało, bo sumiennie, że Koło żadnego z powierzonych sobie skarbów politycznych nie uroniło, ani nie nadwerężyło, że przysporzyło lub przygotowało krajowi niejeden pożytek, że lojalnością działania i godnością postawy umocniło powszechny dla siebie w parlamencie szacunek, że wiernem przestrzeganiem interesów państwa utrwaliło zaufanie i wysoko podniosło polityczne stanowisko Polaków w Austryi. W sile tego dorobku Koła, kraj ma dostateczną rękojmię spokoju o stanowisko Koła w przyszłej konstelacyi parlamentarnej. A w przeświadczeniu o dobrze spełnionym obowiązku i w czystem sumieniu swojem Koło dosyć ma własnej siły odpornej przeciwko niejednej niesprawiedliwej krytyce, opartej na nieznajomości warunków jego działania.

Wypowiedziawszy to, wznoszę toast na cześć Koła posłów polskich!

Po spełnieniu tego zdrowia, powstał najstarszy z posłów wiekiem, szanowny poseł X. prałat **Ruczka** i wzniósł toast na cześć ministra dla Galicyi, a posła Jaworskiego, w następujących słowach:

Szanowni Panowie! Zaszczyciliście mnie wezwaniem wzniesienia toastu na cześć naszego czcigodnego ministra Ekscelencyi Jaworskiego. Posłuszny, wezwaniu uczynię zadość, gdy szczerej intencyi panów odpowiem szczerem słowem, płynącem z serca. Przemówię krótko, pomny na przytoczone przez Ekscelencyę przy jednej sposobności słowa z księgi św.: *Sit omnis homo velox ad audiendum et tardus ad loquendum.* Panowie! Męża, którego uczcić mamy, wszyscy znamy, jest to ten sam, który przez wiele lat dzierżył sztandar tradycyjnej polityki, rozwijanej od początku ery konstytucyjnej aż do dzisiaj, pod którym my patryotycznie skupieni, dobijaliśmy się praw naszych i śmiało rzec mogę, że wszystko, co mamy: zaufanie monarchy, znaczenie wobec innych stronnictw, inwestycye różne dla kraju przez nią otrzymaliśmy, jakkolwiek w kraju naszym i w dziennikarstwie często nas nie rozumieją, więc zapoznają. Ten mąż, przez długi przeciąg czasu nasz prezes, spełniał wiernie i chlubnie obowiązki ciężkie, przyjęte na siebie, przedewszystkiem strzegł solidarności Koła polskiego, nie zrażał się żadnemi przeciwnościami w tym względzie; a z chlubą powiadam, Koło polskie nie rozbiło się na odłamy przy rozmaitych przejściach Rady państwa, lecz stoi jak silna kolumna, niezachwiana w poważaniu u drugich. Wspomnę jeszcze, że mąż ten był najczulszym opiekunem honoru Koła polskiego, którego bronić nawet z największą ofiarą był gotów. (Oklaski). Przez dobrotliwego naszego Cesarza powołany do Rady Korony na ministra, pamiętał tam zawsze o dobru i interesach kraju naszego. Więc radujemy się, że Najj. Pan po dymisyi byłego gabinetu, mianował go na nowo swoim ministrem ze względu na dobro kraju naszego. Ufność pokładamy zupełną w Ekscelencyi panu ministrze naszym, a ja z mojej strony, który przy pewnej okoliczności miałem sposobność spojrzeć głęboko w serce jego, wznoszę toast na pomyślność Jego Ekscelencyi p. ministra Jaworskiego. Niech żyje długie lata.“

Minister **Jaworski**, odpowiadając na ten toast, poświęcił pierwszą część swego przemówienia X. kan. Ruczce, jednemu z najdawniejszych członków Koła, podnosząc jego zasługi, jako kapłana i jako posła. Następnie mowca dziękował za uznanie jego pracy w służbie publicznej i rzekł, że wypełniał tylko ściśle przyjęty obowiązek, a jeżeli praca była skuteczną, zawdzięcza to poparciu i współdziałaniu Koła.

Myślą przewodnią Koła polskiego od początku jego istnienia było, że nie jest stronnictwem politycznem, ale narodowem. Ta myśl przewodnia przez całe Koło i wszystkich jego przewodniczących, a w pierwszym rzędzie przez ś. p. Grocholskiego przyjęta, nadawała właściwy charakter Kołu polskiemu. Przy taktownem i konsekwentnem postępowaniu, przy popieraniu przez Koło mocarstwowego stanowiska państwa, przy uznaniu i łasce Monarchy osiągniętem zostało to znakomite stanowisko, które obecnie Koło polskie w życiu politycznem zajmuje. Co przyszłość przyniesie? nie wiadomo; lecz Koło polskie śmiało wszelkim niebezpieczeństwom w oczy zajrzeć i takowe odeprzeć zdoła, jeżeli przy tej przewodniej myśli wytrwa i pozostanie wierne swemu godłu: solidarność w obronie dobra kraju, narodu i państwa, jedność i miłość wzajemna, ta miłość, która nie działa na przekór, a kocha prawdę. W tej myśli wnoszę toast: kochajmy się!

Po tych toastach zabrał głos drugi poseł ruski, p. **Ochrymowicz**, wnosząc jeszcze na cześć p. Madeyskiego toast w języku ruskim, w słowach, które tu podajemy w tłómaczeniu polskiem:

Po tak wymownych przemowach, jeżeli głos zabieram, to czynię to tylko, aby dać wyraz uczuciom moim, jakie żywię dla J. E. p. Madyskiego. Przed półtora rokiem, kiedy Najj. Pan powołał JE. na ministra oświaty, cieszyli się z tego nietylko Polacy, ale i Rusini, że mąż wielkiej nauki i wiedzy, mąż pracy, z poczuciem sprawiedliwości na to stanowisko powołany został. Radość nasza, niestety, nie trwała długo, bo w półtora roku podał się także Ekscelencya Madeyski do dymisyi wraz z całym gabinetem. Ale i w tym krótkim czasie zdziałał J. E. wiele dobrego dla kraju, a i my Rusini doświadczyliśmy wiele życzliwości i wiele dobrego, co z wdzięcznością i uznaniem zaznaczam nietylko w imieniu moim, lecz i w imieniu tych Rusinów, którzy pragną żyć z nami w zgodzie. Do JE. mógł każdy śmiało przystąpić, tak bogaty, jak i biedny, tak wielki, jak i najmniejszy człowiek, każdy zarówno znalazł posłuchanie i rzetelną, uczciwą radę; obietnicami pustemi nie zbywał nikogo.

Oto moi Panowie Eks. p. Madeyski nie jest dzisiaj ministrem, ale my go otaczamy dzisiaj tym samym szacunkiem, jak przedtem, a może i większym — bo oto, kiedy jeden z kolegów Ekscelencyi zrażony usunął się całkiem od życia parlamentarnego, JE. wstąpił napowrót do Koła, jako szeregowiec, aby tylko dalej pracować dla dobra kraju. To jest czyn wzniosły i naśladowania godny.

Pozwolicie zatem dostojni Panowie, że nietylko w imieniu moim, ale i w imieniu miasta, które mam zaszczyt reprezentować, a które wiele ma JE. do zawdzięczenia, wzniosę toast: Jego Ekscelencya p. Madeyski niech żyje! *Mnohaja lita!*

Wreszcie w odpowiedzi posłom ruskim przemawiał po rusku poseł **Abrahamowicz**, a przemówienie jego w tłómaczeniu polskiem brzmi:

Mówią ludzie, a ja sądzę, że wypowiadają wielką prawdę, iż natura Lacha ma to do siebie, iż po dobremu, jako drub, lub brat wszystko z Lachem zrobisz, ale w walce niema siły, któraby Lacha złamała. Mniemam, iż to zdanie mogą poświadczyć ostatnie lata naszej wspólnej pracy w Sejmie i w Radzie państwa, a mianowicie mogą o tem coś powiedzieć mężowie, którzy tak jak zasiedli do dzisiejszej biesiady, aby wyrazić wspólną podziękę i wdzięczność prawdziwej zasłudze, tak umieli na swojem stanowisku, jako posłowie narodowości ruskiej, zrozumieć, iż w działaniu zgodnem i bratniem, dla którego jedno jest tylko źródło to jest miłość złączonych ze sobą od wielu wieków na wspólnej ziemi dwóch narodów, tylko jedna do dobra kraju wiedzie droga, a tą jest zgoda. Otóż na tę zgodę, na nierozłączność wspólności naszej, na miłość, jednem słowem, piję na dobro kraju, a piję do was panowie przedstawiciele narodowości ruskiej, pragnąc, aby wasz przywódca miał między wami jak najliczniejszych naśladowców.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 4 lipca 1895 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano pisemne podziękowania zarządu Towarzystwa szkoły ludowej za udzieloną przez Radę kwotę 500 złr. na budowę szkoły polskiej w Białej, oraz podziękowanie Zgromadzenia OO. Bernardynów w Krakowie za datek 500 złr. na restauracyę kościoła.

P. prezydent podaje do wiadomości, iż imieniem Rady w dniu jubileuszu Jana Zacharyasiewicza wysłał telegram z życzeniami; na telegram ten nadesłał zasłużony powieściopisarz podziękowanie, które p. prezydent odczytał.

Rada miasta udzieliła urlopu: r, m. Kwiatkowskiemu na 2 miesiące; r. m. Pawlikowskiemu na 2 miesiące; r. m. Horowitzowi po dzień 1 października b. r.

R. m. Redyk zaznacza, że za kwotę 2400 złr. rocznej pensyi Rada nie uzyska takiego dyrektora budownictwa, jakiego potrzebuje. Chcąc ułatwić zgłoszenie się do konkursu najlepszym siłom technicznym, mowca przedkłada następujący naglący wniosek: „Zgłaszający się kandydaci na posadę dyrektora budownictwa miejskiego, będący powagami na polu architektury, budownictwa i inżynieryi, mogą na ręce p. prezydenta złożyć także odmienne warunki od tych, jakie w konkursie ogłoszono, a które Rada miasta rozpatrzy.“

Wniosek nie zyskał dostatecznego poparcia Rady.

R. m. Domański ze względu, że to już dzisiaj prawdopodobnie ostatnie posiedzenie Rady przed wakacyami, przypomina kilka spraw pilnych, które należałoby przygotować na jesienne posiedzenia Rady. Sprawy te są następujące: 1) parcelacya gruntów pofortyfikacyjnych; 2) sprawa realności po Drze Harajewiczu i 3) sprawa starego gmachu teatralnego. Mowca wie, iż sprawy te nie zalegają w biurze p. prezydenta; idzie tylko o wpłynięcie na czynniki, w których ręku sprawy rzeczone się znajdują, aby jak najrychlej załatwione być mogły.

P. prezydent wyjaśnia, że dokonanie podziału gruntów pofortyfikacyjnych na parcele powierzone zostało jednemu z członków Rady miejskiej, który z powodu nagłej choroby swego syna pracy tej dotąd spełnić nie mógł, obecnie wszakże powróci do Krakowa i rzecz załatwi. Co do sprzedaży parcel Harajewiczówki nastąpiło opóźnienie dlatego, ponieważ zachodziły trudności w urządzeniu drogi; trudności te usunięto i niebawem będzie można przystąpić do sprzedaży parceli. Wreszcie w sprawie starego budynku teatralnego należy wyjaśnić, że rząd dotąd nie oddał gmachu miastu, mimo że gmina należytość zapłaciła.

R. m. Rosenblatt podnosi jeszcze jedną pilną sprawę, mianowicie przypomina, iż miały być Radzie przedłożone wnioski co do rozszerzenia zakładu kontumacyjnego. P. prezydent wyjaśnia, iż wniosków nie przedłożono z tego powodu, że rozpatruje się w Wiedniu kwestya, czy zakłady kontumacyjne mają być utrzymane, czy też zniesione. Gdyby do zniesienia przyszło, wszelkie nakłady byłyby stracone. Na razie więc ograniczono się do przeprowadzenia niezbędnych robót.

Jako naglący, przedłożył inspektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski następujący wniosek: 1) Zatwierdza się projekt budowy kanału dopływowego w ulicy Grzegórzeckiej od zakładu lekarskiego aż po za wał kolejowy w ulicy Wielopole. 2) Upoważnia się sekcyę ekonomiczną do wykonania budowy kanału kosztem 3,500 złr. pod warunkiem, jeżeli skarb państwa przyczyni się kwotą 1000 złr.

W rozprawie r. m. Kasparek wykazuje, że żądanie subwencyi ze strony rządu w kwocie 1000 złr. opóźni o cały rok otwarcie zakładów lekarskich przy rzeczonej ulicy położonych; rząd rozporządza na ten cel kwotą 550 złr. i do tej kwoty należałoby się we wniosku ograniczyć. — W tym samym duchu przemawiają jeszcze r. m. Jordan, Styczeń i Rehman.

Po wyjaśnieniach p. prezydenta, Rada uchwaliła wniosek sekcyi, z tą zmianą, iż rząd ma się przyczynić do budowy kwotą 550 złr.

Uchwaliła też Rada naglący wniosek, przedłożony przez radcę Magistratu p. Szymkiewicza, upoważniający p. prezydenta do wniesienia zażalenia do trybunału administracyjnego w sprawie pokrycia kosztów leczenia w kwocie 53 złr. detencyonistki Maryi Tomali.

Rada przekazała szczegółowo komisyi konsensowej kilkanaście podań w sprawach konsensowych.

Przystąpiono do porządku dziennego. Na wniosek r. m. Borońskiego zmieniono go o tyle, że

przedewszystkiem przyszły pod obrady wnioski sekcyi skarbowej o zmianę układu budżetu funduszu miejskiego. Wnioski te uzasadnił referent sekcyi skarbowej r. m. Leo; zaznaczył on, iż według dotychczasowego systemu układany budżet liczył 78 tytułów i nie dawał należytego przeglądu gospodarki gminnej. Według nowego systemu ułożony budżet będzie liczył 14 działów; każdy dział będzie miał równocześnie wyszczególnione rozchody zwyczajne i nadzwyczajne. W ten sposób budżet będzie przejrzysty i więcej systematyczny. Projekt nowego układu budżetowego opiera się na wypróbowanym systemie innych miast, szczególniej Wiednia. Sekcya przedkłada Radzie miasta następujący wniosek: „Wzywa się wydział obrachunkowy miejski, aby budżet na rok 1896 przedstawił Radzie miasta już według nowego podziału.“

Wnioski Rada uchwaliła po rozprawie, w której zabierali głos r. m. Boroński, Rotter, Propper (krytykując projekt), Epstein i referent Leo.

Dalej bez rozpraw załatwiła Rada następujące sprawy: I. Na wniosek sekcyi ekonomicznej przyjęła do wiadomości reskrypt Wydz. krajowego o uchwale Sejmu, dozwalającej gminie użyć kwotę 300,000 złr., pozostałą z 1½ milionowej pożyczki na cele asanacyi miasta, t. j. budowę kanałów i zakładu czyszczenia miasta, polecając zarazem Magistratowi, ażeby co roku przedkładał sprawozdania Wydz. krajowemu z użycia tej kwoty. II. Na wniosek sekcyi ekonomicznej i skarbowej uchwaliła założenia ścieżek na nowym cmentarzu miejskim w Rakowicach kosztem 1500 złr. III. Na wniosek sekcyi ekonomicznej i skarbowej uchwaliła dodatkowy kredyt 572 złr. 10 ct. na sprzęty kancelaryjne, sprawione dla biura prezydyalnego. IV. Na wniosek sekcyi skarbowej udzieliła zaliczkę w kwocie 5000 złr. na zakupno węgli dla urzędników i sług miejskich. (Referent radca Magistratu Skrzyniarz). V. Uchwaliła przystąpić do Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego we Lwowie w charakterze członka-założyciela z jednorazową wkładką 100 złr. VI. Zezwoliła na utworzenie posady nauczycielki pomocniczej dla oddziału kursu krawieczyzny przy szkole wydziałowej żeńskiej z płacą roczną 430 złr., począwszy od I półrocza roku szkolnego 1895/6. (Referent radca Magistratu Szymkiewicz).

Do dalszych obrad zabrakło kompletu.

R. m. Zoll zaprasza członków Rady usilnie o przybycie na posiedzenie w przyszłym tygodniu, albowiem na porządku dziennym pomieszczonem będzie nadanie prezenty na posady starszej i młodszej nauczycielki. P. prezydent w porozumieniu z Radą oznacza termin przyszłego posiedzenia na wtorek d. 9 lipca, jest bowiem jeszcze do załatwienia kilka naglących i ważnych spraw.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wyraźne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym, Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i u p. Mańkowskiej w Sukiennicach.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 5 lipca.

— **Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski** X. Puzyna powrócił dzisiaj do Krakowa z wizytacyi kanonicznej w dekanacie żywieckim.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłali do książęco-biskupiego Konsystorza: Stanisław hrabia Stadnicki 500 złr., jako pierwszy udział ofiarowanego przez datku, parafia Myślenice 15 złr., parafia Spytkowice przy Jordanowie 18 złr.

— **Z Uniwersytetu.** P. Julian Rużycki, rodem z Liska, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Docentura.** JE. kierownik ministerstwa oświaty zatwierdził akt habilitacyjny Dra Stanisława Wróblewskiego na docenta prawa rzymskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Teatr letni w parku krakowskim:** po raz pierwszy w obecnym sezonie *Nasze paryżanki* komedya w 4 aktach Z. Danielewskiego, z panią Szeniną w roli głównej. — W sobotę 6 bm. *Palestrant* operetka w 4 aktach Millöckera. — W niedzielę 7 bm. *Nasi Fikalscy* z p. Danielewskim. — W poniedziałek po raz drugi *Nasze paryżanki*. — We wtorek 9 bm. po raz pierwszy *Indigo* opera komiczna w 4 aktach Straussa.

— **Mianowania.** Pan Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Józefa Sroka, Michała Morawieckiego i Władysława Skoczyńskiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budownictwa.

— **Ze Lwowa** donoszą: J. E. p. Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj rano na kilka tygodni do Buska. P. Namiestnikowa udała się z córką wczoraj po południu na pobyt letni również do Buska.

— **Kondolencya.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Z powodu śmierci b. posła sejmowego Mikołaja hr. Wolańskiego, uchwalił Wydział krajowy wysłać do bratanicy zmarłego, pani z hr. Wolańskich Boguckiej pismo kondolencyjne; złożyć na trumnie zmarłego wieniec i wywiesić na szczycie gmachu sejmowego żałobną chorągiew.

— **Kursa dla nauki zręczności.** Donoszą nam ze Lwowa: (X) W budżecie krajowego funduszu szkolnego wstawia Sejm corocznie do dyspozycyi Rady szkolnej krajowej kwotę 800 złr. na urządzenie wakacyjnego kursu nauki zręczności w Krakowie i 800 złr. na takiż sam kurs w Sokalu. Kwot tych użyła Rada szkolna krajowa w ten sposób, iż po 260 złr. przeznaczyła dla Krakowa i Sokala na pokrycie kosztów urządzenia kursu, resztę zaś po 540 złr. przeznaczyła na zasiłki po 30 złr. dla 18 nauczycieli szkół ludowych, mających wziąć udział w kursie w Krakowie i dla 18 nauczycieli, mających wziąć udział w kursie w Sokalu.

Na kurs wakacyjny nauki zręczności w Krakowie powołała Rada szkolna i przyznała zasiłki następującym nauczycielom: Władysławowi Gabryelowi z Pisarzowic, okręgu bialskiego; Franciszkowi Sikorskiemu z Rzepiennika biskupiego, okręgu gorlickiego; Janowi Dubasowi z Kasinki małej, okręgu limanowskiego; Józefowi Frączkowi z Kolbuszowy dolnej; Władysławowi Traczyńskiemu z Lutowisk, okręgu liskiego; Janowi Kosiatemu z Tęgoborzy, okręgu nowosądeckiego; Stanisławowi Wilkowiczowi z Wiewiórki, okręgu pilzneńskiego; Józefowi Różkiewiczowi z Białki, okręgu rzeszowskiego; Franciszkowi Gołuchowskiemu z Komanicy, okręgu sanockiego, Antoniemu Neiderowi ze Suchy, okręgu żywieckiego; Antoniemu Smoluchowskiemu z Bielczy, okręgu brzeskiego; Aleksandrowi Milanowi z Ropczyc; Franciszkowi Gamarzowi z Zamaty, okręgu tarnowskiego; Feliksowi Mrozińskiemu z Roczyn, okręgu wadowickiego: Józefowi Tyrale z Jawornika, okręgu myślenickiego; Feliksowi Tryniecklemu z Grodziska, okręgu łańcuckiego; Janowi Kikiewiczowi z Petryłowa, okręgu tłumackiego i Józefowi Nowakowi z Tarnobrzega.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu dnia 1 b. m.:

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Władysława Traczyńskiego w Stanisłówce, Józefę Kwiatkowską w Bartkówce, Bazylego Dzikowskiego w Walawie, Pawła Myssaka w Dublanach, Maryę Kliszównę starszą nauczycielką 4 klasowej szkoły mięszanej w Krakowcu, Wilhelma Hawla nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Dobromilu, Kaspra Płonkę nauczycielem w Dębowie, Czesławę Arvayową młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Drohobyczu, Józefę Olszańską młodszą nauczycielką tejże szkoły, Emila Jana Kockę młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu, Otylię Jakubiczkównę młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły mięszanej „na Zadwórnem“ w Drohobyczu, Andrzeja Szmyda nauczycielem w Bziance, Michalinę Bienikównę nauczycielką w Ostrowie, Stanisława Kowala młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły mięszanej w Łańcucie, Tomasza Dzieniewicza młodszym nauczycielem i Emilię Smolkową młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Przeworsku.

Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Salamona Handla w gimnazyum w Brodach, Dezyderego Ostrowskiego w gimnazyum w Jaśle, Dra Jana Leciejewskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Wiktora Pogorzelskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Andrzeja Aliskiewicza w gimnazyum II we Lwowie, Teofila Stupnickiego w gimnazyum V we Lwowie, Konstantego Wojciechowskiego w gimnazyum V we Lwowie, Emila Jarmulskiego w gimnazyum w Tarnowie, Pawła Postla w szkole realnej w Krakowie, Feliksa Urbanowicza w szkole realnej w Krakowie.

Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Dra Ludwika Boratyńskiego z gimnazyum w Bochni do gimnazyum w Tarnowie, Włodzimierza Stępienia z gimnazyum w Brodach do Jarosławia, Ludwika Petryńskiego z gimnazyum w Brodach do Rzeszowa, Gustawa Schönbacha z gimnazyum w Brodach do Stanisławowa, Antoniego Olberka z gimnazyum w Brzeżanach do Tarnopola, Aleksandra Demkowicza z gimnazyum w Drohobyczu do gimnazyum akademickiego we Lwowie, Michała Waszkiewicza z gimnazyum w Brzeżanach do Kołomyi, Włodzimierza Maślaka z gimnazyum w Jaśle do Stanisławowa, Hipolita Neuwirtha z gimnazyum w Jaśle do gimnazyum III w Krakowie, Stefana Żydowskiego z gimnazyum w Kołomyi do Sambora, Leona Dolnickiego z gimnazyum w Kołomyi do gimnazyum akademickiego we Lwowie, Teofila Mryca z gimnazyum w Kołomyi do Drohobycza, Bronisława Kąsinowskiego z gimnazyum św. Anny w Krakowie do Rzeszowa, Dra Zygmunta Zapałę z gimnazyum św. Anny do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Gerarda Felińskiego z gimnazyum św. Jacka do gimnazyum św. Anny w Krakowie, Stan. Sobińskiego z gimnazyum św. Jacka do gimnazyum św. Anny w Krakowie, Józefa Wyrobka z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do gimnazyum w Wadowicach, Jana Kreinera z gimnazyum III w Krakowie do gimnazyum w Bochni, Włodzimierza Dykiego z gimnazyum akademickiego we Lwowie do Brzeżan, Bazylego Hrycewicza z gimnazyum akademickiego we Lwowie do Brzeżan, Kazimierza Strzeleckiego z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do Jarosławia, Szymona Smala z gimnazyum IV we Lwowie do Tarnopola, Tadeusza Pelczarskiego z gimnazyum IV we Lwowie do Jarosławia, Józefa Webera z gimnazyum V do szkoły realnej we Lwowie, Karola Nittmana z gimnazyum V do IV we Lwowie, Leoncyusza Kuźmę z gimnazyum V we Lwowie do Przemyśla, Kazimierza Jakla z gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Jana Lubaczewskiego z gimnazyum w Rzeszowie do Brodów, Kazimierza Eliasza z gimnazyum w Samborze do Złoczowa, Michała Matusiaka z Tarnopola do gimnazyum w Brzeżanach, Józefa Bielskiego z gimnazyum w Tarnowie do Wadowic, Ludwika Młynka z Wadowic do gimnazyum III w Krakowie, Wojciecha Turosza ze Złoczowa do gimnazyum V we Lwowie, Feliksa Tobijczyka ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazyum w Bochni.

— **Wystawa wiedeńskiego kongresu** urządzoną będzie we Wiedniu w przyszłym roku i trwać będzie od 1 stycznia do 31 maja. W dniach ostatnich odbył właśnie komitet wykonawczy wystawy jedno ze swoich posiedzeń. Przewodnictwo dzierżył hrabia Hugo Abensperg-Traun; udział w naradzie przyjmowali: radca sekcyjny hr. Latour, Jan ks. Schwarzenberg, radca ministeryalny Dr Haymerle, sekretarz ministeryalny bar. Weckbecker, dyrektor muzeum, radca dworu Bucher i członkowie zarządu tegoż: kustosz Chmielarz, dyrektor Dr Glossy i prof. Dr Guglia. Sprawozdanie podnosi fakt znaczący i dla wystawy nader pomyślny, że wszyscy posiadacze pamiątek współczesnych — prywatni właściciele zbiorów i instytucye publiczne — okazali wszelką gotowość wypożyczenia wszystkich, znajdujących się w ich posiadaniu okazów. I tak współudział swój przyrzekli: arcyksiążęta: Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand d'Este i Ludwik Wiktor; ks. Cumberland, panujący ks. Jan Liechtenstein; biblioteka m. Wiednia, muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, cesarska galerya obrazów, cesarskie muzeum archeologiczno-numizmatyczne, jeneralna intendentura teatrów dworskich, biblioteka dworska, Muzeum Hohenzollernów w Berlinie, Joanneum w Gracu, berlińskie muzeum artystycznego przemysłu, północno-czeskie muzeum przemysłowe, muzeum pocztowe, królewska zbrojownia w Berlinie, a nadto wiele innych zgłoszeń napływa niemal codziennie ze wszystkich państw europejskich — a to wszystko dobrze o powodzeniu wystawy już dzisiaj wróży. Obejmie ona ćwierćwiecze od 1800 po 1825 r., odtwarzając wszystko, co w danej epoce na szczególną zasługiwało uwagę.

Do komitetu należą, prócz wyżej wymienionych: bar. Chlumecky, hr. Lanckoroński, tajny radca Arneth, Mikołaj Dumba, ks. Fr. Liechtenstein, Dr Wojciech Figdor, ks. A. J. Schwarzenberg i wreszcie dyrektor Schönbrunner. Obok pism niemieckich i polskich, zajmują się tą kwestyą i dzienniki rosyjskie.

— **Olivier Cloizeaux**, tytularny pofesor „Musée d'histoire-naturelle w Paryżu, wybrany został, jak donosi *Reichsanzeiger*, przez akademię umiejętności w Berlinie na członka-korespondenta fizyczno-matematycznego tejże akademii.

— **Nekrologia.** Władysław Glixelli, obywatel m. Krakowa, jubiler i złotnik, zmarł w dniu 4 b. m. o godzinie 1 w nocy, przeżywszy lat 64. Zmarły ukończył 50 lat swego zawodu jako jubiler i złotnik, w zupełnej ciszy, a w dniu 13 czerwca tutejsze Stowarzyszenie jubilerów i złotników uczciło tę 50-letnią rocznicę zawodową śp. Władysława Glixellego wręczeniem mu ozdobnego adresu. Rocznica ta przypadła już dla jubilata podczas groźnej choroby, której dziś uległ. — Szczerze oddany swemu zawodowi, pracował on gorliwie i mógł służyć dla wielu za wzór człowieka pracy i umiłowania swego zawodu; — szczupły jego sklep, którego na chwilę nie opuszczał, służył mu za pole działania i służby obywatelskiej — cieszył się też publicznem zaufaniem wszystkich sfer społecznych. Dla każdego uprzejmy, był zarazem uczynnym i ofiarnym — miłego obejścia i znawca niepospolity w swym zawodzie, zjednał sobie wielu przyjaciół. To też w całorocznej jego chorobie, wiele osób, z pośród jego klientów odwiedzało go, szczerze współczucie swe objawiając. — Pogrzeb odbędzie się jutro (w sobotę) dnia 6 b. m. o godz. 5 po południu z domu własnego przy ulicy Łobzowskiej pod L. 18. — Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę dnia 10 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 6 b. m.: *Favorita*, opera w 4 aktach Donizetti'ego.

W niedzielę 7 b. m.: *Traviata*, opera w 4 aktach Verdi'ego.

— Dnia 4 lipca przed południem trochę deszcz, zresztą dość pogodnie; termometr od +24·8 spadł w nocy na +15·0 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7-ej rano dnia 5 lipca stan jego był 744·0 mm., termometru +16·2 C. Wiatr zachodni.

Opera.

Faust. — Występ p. Wołoszki, tenora.

Jestto myśl bardzo dobra, angażowania na sezon sił coraz to nowych, naszej publiczności nieznanych, bo skoro zainteresowanie się operą jest tak wielkie, że teatr jest zawsze przepełniony, dyrekcya może przesunąć większą część artystów polskich, aby udowodnić, że w danym razie będzie mogła w przyszłości złożyć zawsze dobry i zadowalniający ensembl. Myszuga, Wołoszko, Warmut, Bandrowski — oto tenorzy, którzy w tegorocznym sezonie będą śpiewać. Po tryumfach Myszugi, który już ukazaniem się swojem na scenie usposabiał publiczność z góry jak najlepiej, śpiewać tenorowi mniej znanemu, to rzecz nie łatwa — czuć też to było w grze i śpiewie p. Wołoszki — ale p. Wołoszko może w przyszłości publiczność zadowolnić, jeżeli się niektórych niepotrzebnych rzeczy pozbędzie. P. Wołoszko posiada bowiem głos w kilku górnych i średnich tonach wcale ładny, głos ten jednak nie ma i nie będzie miał siły, bo natura jego nie wytrzymuje forsy. P. Wołoszko powinien zatem poprzestać na tem, że głos jego jest nie wielkim, ale miłym. Wysokie tony głosu jego są czysto falsetowe — w partyach zatem, w których tony bardzo wysokie rzadko przychodzą, powinien p. Wołoszko lekko je wziąć, a nie popisywać się nimi, bo wypadek niedopisania głosu łatwo może się zdarzyć. P. Wołoszko pragnie dykcyę wyrazistą połączyć ze śpiewem, a jestto dążenie bardzo chwalebne, ale jeżeli słowo jest na końcu ust, to śpiew powinien brzmieć równo, ale nie cofać się — powinien tworzyć ze słowem całość naturalną, a wtedy mowa i śpiew stworzą piękny wyraz. — Pod względem gry ma p. Wołoszko niektóre zbyt często powtarzające się ruchy, które sprawiają wrażenie, jakby akcyi do śpiewu przyczepionej. Sądu zupełnego nie można o tyle wydać o pierwszym występie ani też z góry przesądzać, bo śpiewak był nieco nerwowo usposobionym, co widać było w zbytecznym pośpiechu w kadencyach w duecie i w trzymaniu się w ensemblach.

Całe zresztą przedstawienie *Fausta* wypadło bardzo starannie, a artystom nie szczędziła publiczność gorących oklasków.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 lipca.

Targ dzisiejszy odbył się w niezmiennem usposobieniu.

Płacono pszenicę białą 7·75 do 8·10; czerwoną 7·70 do 7·95 złr.; żółtą 7·70 do 7·95 złr.; żyto 6·15 do 6·50 złr., jęczmień browarny 6·30 do 6·70 złr.; na paszę 5·75 do 5·90 złr.; owies 6·50 do 6·75 złr.; wykę 5·75 do 6·25 złr.; rzepak nowy —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 5 lipca. Według doniesienia dzienników, srożyła się w nocy z dnia 2 na 3 b. m. gwałtowna burza, która zrządziła wielkie szkody w miejscowościach Spitz i Marbach nad Dunajem. Woda zalała wiele budynków i pozrywała mosty. Sześć osób, a między temi troje dzieci, utonęło.

Berlin 5 lipca. Londyński *Standard* doniósł, że przy sposobności mających się odbyć manewrów, ma nastąpić zjazd trzech cesarzy w Prenzlau. *National Ztg* zaś dowiaduje się na pewne, że wiadomość ta, o ile odnosi się do cara, pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Wskazanem jest sprostowanie wiadomości *Standarda*, bo w przeciwnym razie później nieobecność cara na zjeździe mogłaby dać powód do dowolnych kombinacyj.

Równocześnie odpiera *National Ztg* bardzo stanowczo twierdzenie o wspólnej akcyi Niemiec z Anglią i Japonią. Wieści te są fantastycznymi wymysłami.

Berlin 5 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, iż dotychczasowy poseł w Hadze hr. Rantzau przybył tamże, aby wręczyć swoje pisma odwołujące. Następcą jego ma zostać poseł w Kopenhadze Brincken.

Berlin 5 lipca. W Neuruppin został wczoraj rano uwięziony praktykant policyjny Fincke wskutek podejrzenia o wykonanie zamachu na pułkownika policyi w Berlinie, Krausego, zapomocą machiny piekielnej. Powodem ma być zemsta prywatna. Wskutek tego upadają wszystkie kombinacye, przypisujące anarchistom zamach. O zamachu tym kazał sobie cesarz przedłożyć memoryał.

Wenecya 5 lipca. Dzienniki ogłaszają wyczerpujące wiadomości o krwawych zajściach w Saint Jean koło Marsylii, gdzie robotnicy francuscy napadli na robotników włoskich. Ośmiu Włochów jest zabitych, a dziesięciu rannych.

Paryż 5 lipca. Rada municypalna przyjęła wczoraj po południu uroczyście Dra Roux i wręczyła mu złoty medal za odkrycie surowicy przeciwko dyfteryi. Pasteur nie mógł być obecny na uroczystości wskutek choroby.

Amsterdam 5 lipca. Wyspa Jawa została nawiedzona straszną klęską powodzi. Setki ludzi utonęły.

San Francisco 5 lipca. (Depesza *Central News of Germania*). Przybyły dziś parowiec „Alamede“ przywiózł niepokojące wieści z Samoy. Krajowcy skupili się w kilku punktach i żądają natarczywie abdykacyi Malietoy, oraz zupełnego zniesienia monarchii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 lipca. (Z Izby deputowanych). Nowo wybrany poseł Bażant składa ślubowanie poselskie.

Referent Kathrein zdaje ustnie sprawę z wniosków o udzielenie wsparć z powodu klęsk elementarnych. Mowca wnosi wezwanie rządu, aby wdrożył odpowiednie dochodzenie i wstawił potrzebne kredyty. Wniosek uchwalono.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jeneralny mowca *contra* dep. Kramarz przyznaje słuszność zapatrywaniu ministra Kielmansegga, że płace urzędników nie mogą być podnoszone *licitando*, występuje jednak przeciw przewodniczącemu rady ministrów, który wypadł z roli w swoich poglądach na prawo petycyjne i koalicyjne urzędników. Wywody o stanie wyjątkowym musiałyby uczynić stanowisko Młodoczechów wobec teraźniejszego gabinetu, o wiele więcej śliskiem, niż to było dotychczas. Niezakłócony przebieg pragskiej uroczystości „Sokołów“ jest dowodem, że stan wyjątkowy jest zbyteczny. Czesi są przekonani, że kraje korony czeskiej mogą osiągnąć rozkwit tylko w związku z wolną i potężną Austryą. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Jeneralny mowca *pro* dep. Rutowski przyłącza się do oświadczenia, złożonego przez przewodniczącego Koła polskiego, o stanowisku wobec nowego gabinetu. Mowca wita z zadowoleniem zamierzoną reformę służby sanitarnej i pomnożenie politycznych urzędów w Galicyi, dalej zaleca rządowi zajęcie się uregulowaniem kwestyi ubezpieczeń i wyraża nadzieję, iż rewizya regulaminu prywatnych zakładów asekuracyjnych będzie w jak najkrótszym czasie przeprowadzoną. Mowca popiera życzenia prywatnych urzędników, w sprawie zaprowadzenia obowiązujących ubezpieczeń na starość i roztrząsa szczegółowo żądania Galicyi w zakresie regulacyi rzek. (Oklaski na ławach polskich).

Sprawozdawca Kathrein zrzeka się głosu. (Wesołość i oklaski).

Izba uchwaliła bez zmiany tytuł 1—3, poczem rozpoczęły się obrady nad tytułami 4—7 etatu ministerstwa spraw wewnętrznych (państwowe urzędy budownicze, budowa dróg i budowle wodne).

Dep. Formanek wnosi regulacyę Łaby od Mielnika.

Dep. Foregger żąda przejęcia na rzecz skarbu t. zw. żelaznej drogi z Eisenerz do Styryi.

Deput. Kaftan nalega na ukończenie portu w Holeszowicach koło Pragi oraz kanalizacyi Mołdawy i Łaby.

Wiedeń 5 lipca. Klub zjednoczonej lewicy uchwalił jednomyślnie wśród żywych oklasków przyjąć adres do Plenera, przedłożony przez przewodniczącego dep. Beera. Adres wyraża głęboki żal z powodu usunięcia się Plenera z parlamentarnej działalności i uznanie dla jego 22-letniej nieustającej, pełnej poświęcenia i niestrudzonej pracy dla stronnictwa. Adres wyraża podziękowanie Plenerowi za nadzwyczajny jego trud i pracę, a zarazem wypowiada nadzieję, że klub będzie mógł jeszcze powitać Plenera w swojem gronie. Austrya bowiem w życiu publicznem nie posiada tak wiele znakomitych sił, aby mogła zupełnie zrzec się współdziałania Plenera w wielkich państwowych pracach. W końcu oświadcza adres, że nazwisko Plenera zapisze się trwale w historyi austryackiego parlamentu i postępowej partyi.

Wiedeń 5 lipca. Izba handlowa w Chebie uchwaliła wystosować do Plenera pismo, w którem daje wyraz nadziei, iż postanowienie Plenera, którego motywa Izba w całej pełni ocenia, nie będzie nieodwołalnem i że w tem przypuszczeniu został Plener postawiony znowu jednomyślnie jako kandydat na posła. Pismo kończy się zapewnieniem niewzruszonego zaufania do Plenera.

Wiedeń 5 lipca. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu: Utworzenie gabinetu koalicyjnego napotyka na wielkie trudności. Król powołał wczoraj wieczorem Novakovicza i powierzył mu utworzenie gabinetu, złożonego z postępowców. Mimo odmownej odpowiedzi Novakovicza przyjście do skutku postępowego gabinetu nie jest wykluczone. Z drugiej strony uchodzi za rzecz możliwą rekonstrukcya gabinetu Kristicza bez tego ostatniego. Gabinet ten broniłby projektu finansowego wobec skupczyny, która jutro zgromadzi się na pierwsze posiedzenie. Rozwiązanie przesilenia możliwe jest tylko w jeden z powyżej przytoczonych sposobów.

Zagrzeb 5 lipca. Znany członek sejmu Dawid Starcewicz, został jednogłośnie wykluczony z t. zw. partyi prawa.

Rzym 5 lipca. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby wywiązał się zatarg między podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Gallim a dep. Marescalchim. Na korytarzach Izby opowiadają, że dzisiaj odbyć się ma między nimi pojedynek na pałasze.

Rzym 5 lipca. Dzisiaj odbył się pojedynek między podsekretarzem stanu Gallim, a dep. Marescalchim. Marescalchi rannym jest w głowę, Galli jest zadraśnięty lekko w lewą rękę. Pogłoski o dymisyi Galliego są bezpodstawne.

Londyn 5 lipca. Pożyczka chińska w sumie miliona funtów szter. podpisana została dziesięć razy.

Londyn 5 lipca. Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bil o wydawaniu przestępców i w trzeciem czytaniu bil o zmianie ustawy przeciw niesumiennym i bezprawnym wichrzeniom. Powyższy bil zwalcza napaści, uwłaczające czci kandydatów wyborczych.

Belgrad 5 lipca. Król przyjął dymisyę gabinetu Kristicza i powierzył posłowi przy dworze wiedeńskim Simiczowi utworzenie koalicyjnego gabinetu.

Belgrad 5 lipca. Utrzymuje się pogłoska, że Simicz złożył misyę utworzenia koalicyjnego gabinetu. Obecnie toczą się rokowania z Novakoviczem w sprawie utworzenia postępowego ministerstwa.

Kurs krakowski.

Kraków 5 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	130 —	131 —
Za 100 marek	59 15	59 65
20-frankówka	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	101	15	Anglobank	175	—
„ srebrna „	101	35	Union	356	25
„ 4% złota	123	80	Bankverein	168	75
„ 4% koronowa	101	50	Akcye Länderbank	282	10
Akcye ban. austr.-w.	1078		„ kol. Kar. Lud.	223	50
„ kredytowe	482	20	„ „ lwowsko-		
Londyn	121	20	czerniow.	327	50
Napoleony	9	61½	„ „ połudn.	113	25
Dukaty	5	68	Elbethal	293	75
Marki	59	27½	Nordbahn	3670	
4% Renta węg. kor.	99	85	Staatsbahn	441	75
4% „ „ złota	123	50	Alpin	97	40
Losy prem. węg.	158	50	Akcye tytoniowe	240	—
Losy tureckie	88	10	Ruble	129	75

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 5 lipca.

Banknoty austr.	168 80	4½% Listy polskie	69 50
Krótki Wiedeń	168 55	Renta włoska	90 87
Banknoty ros.	219 60	Akc. austr. kred.	253 80
Krótka Warszawa	219 15	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
KRIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
pod tytułem:

Książeczka miniaturowa
czyli
KRÓTKI ZBIOREK MODLITW
ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ⅓ centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.
Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-19-)
Na porto należy dołączyć 15 centów.

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: **ul. Pijarska Nr. 9, róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.**
(1243-16-30)

Majątek ziemski

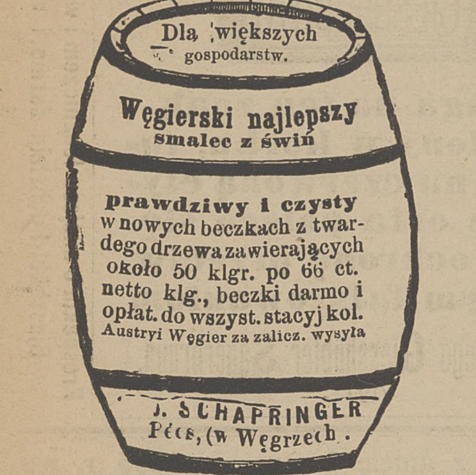
w powiecie rohatyńskim, składający się z 383 morgów obszaru, w którym mieści się lasu 76 morgów, stawów dobrze zarybionych 11 morgów, ogrodów 10 morgów, roli nadzwyczaj urodzajnej 210 morgów i 21 budynków gospodar. w większej części zupełnie nowych — jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższa wiadomość w handlu **J. Ważnego we Lwowie.** (1540 1-2)

Przez
Biuro nauczycielskie
Henryki Teisseyre
w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1,
poszukują natychmiastowego umieszczenia:
Nauczycielki Polki muzykalne, obznajomione z obcemi językami; **Nauczycielki i bony Francuzki i Angielki** dyplomow. i muzykalne; wreszcie: **Nauczycielki i bony Niemki, Polki Fröblanki,** tudzież **osoby do towarzystwa i zarządu domu.** (1458-4-4)

Nader korzystne kupno

parcel budowlanych kilkanaście, po nader przystępnych cenach, także **willa obszerna**, budowana z wszystkiemi wygodami, 10 pokoi, dwie sale, piwnica, kuchnia, łazienki, wodociąg i stajnia.
Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej L. 16 w sklepie. (1512-2)

Do **smażenia** stosowne, wielkie, wyborowe
hiszpańskie wiśnie,
tudzież znakomite wielkie
morele
wysyła w 5cio-kilowych koszykach pocztowych, koszyk po 1 złr. 26 ct. (1429-9-10)
A. Hoffmann, Nyiregyhaza, Ungarn.



(1403-4-26)

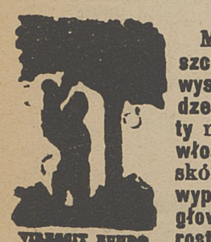
Najlepsze czernidło w świecie!
FERNOLENDTA
CZERNIDŁO NA OBUWIE.



C. k. uprz.
Fabryka założ. 1832 r. w Wiedniu.
Kto chce zachować swoje obuwie lśniąco czarne, świecące i trwałe — niechaj kupuje **tylko Fernolendta czernidło na obuwie**
Wszędzie do nabycia.

Z powodu naśladowań — należy dokładnie uważać na moją firmę (4-28 52)
St. Fernolendt!

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



W PARYŻU.
Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości na skórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (1351 9-52)
Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis de-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

KAROL KNORECK I SPÓŁKA

Handel towarów kolonialnych, win i delikatesów
w Krakowie, ul. Floryańska L. 23,
poleca nowo urządzone
pokoje do śniadań
oraz wyśmienitą
kuchnię i piwo pilzneńskie
Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO. (1526-1-10)
Świeże owoce i jarzyny zawsze na składzie.

Wielką sezonową wyprzedaż wszelkich towarów wysortowanych urządza do dnia 15 lipca b. r.
Pierwszy najtańszy handel katolicki
Kłosiński i Sp., Kraków, ul. Floryańska 17.
Szczególnie polecamy:
resztki materyj wełnianych i perkali — pończochy, skarpetki od 15 ct. para — 3000 krawatów najmodniejszych od 15 ct. — 2000 par obuwia damskiego i męskiego z jasnej skórki, karlsbadzkie — parasolki, parasole, gorsety, woalki — dywany, koce, kapy, chodniki, obrusy — rękawiczki niciane od 15 ct., chusteczki płócienne i batystowe, oraz setki innych artykułów po bajecznie niskich cenach.
(1510-3-5)

Dobra Kobylnica ruska z kolonią Fehlbach,

położone w powiecie Jaworowskim, obszaru 1450 morgów, z tego 581 morgów pola ornego, 207 morgów łąk i pastwisk, 648 morgów lasu — będą sprzedane na licytacyi dnia **8go lipca b. r.,** o godzinie 10 rano, w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu, za jakąkolwiek bądź cenę.
Wadyum 22.000 złr.
Warunki licytacyjne można przeglądać w registraturze c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu. — Bliższych wiadomości udziela też kancelarya adw. **Dra Fryderyka Krattera we Lwowie,** ulica Mickiewicza Nr. 12. (1537-3-3)

Pranie zapomocą powietrza!

Niezaprzeczonym jest faktem, że rzadko który wynalazek z powodu swych praktycznych zalet tak szybko wszędzie stał się ulubionym i wprowadzonym, jak
patentowana ręczna maszyna do prania
„Undine."
Niestety, następstwem tego jest, iż z powodu osiągniętych znacznych wyników stara się zazdrosna konkurencya omamić publiczność naśladowaniami. Mimo wszelkich jednak usiłowań nie można stworzyć lepszego, pojedynczego w manipulacyi i trwalszego przyrządu, niż jest **Undine.**



Uprasza się Szan. Publiczność we własnym interesie, ażeby przy zakupnie ręcznych maszyn do prania uważała na szyldzik z Nrem patentu i bieżącą liczbą sztuki. — Tylko te przyrządy są prawdziwe i dobre do użycia, wszystkie inne naśladowania mniejszej wartości.
Undine (pranie zapomocą powietrza) czyści bieliznę naciskiem powietrza bez trudności i najmniejszego uszkodzenia bielizny.
Najużyteczniejszy przedmiot do używania w każdem gospodarstwie domowem.
Undine jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach tego rodzaju po 3 złr. 50 ct. (422-21-26)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (793-111-)

Bielsko - Bialskie Towarzystwo gazowe.

35 zwyczajne
walne zgromadzenie akcyonaryuszów

posiadających prawo głosowania, odbędzie się w poniedziałek **dnia 22go lipca 1895 r.** o godzinie 5ej po południu, w lokalu Bielsko-Bialskiego Towarzystwa przemysłowego „w Domu Cechowym" w **Bielsku.** Stosownie do statutów są następujące przedmioty na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi o peryodzie ruchu od 1go lipca 1894 r. do 30go czerwca 1895 r.;
2) Zbadanie i przyjęcie rachunków;
3) Oznaczenie dywidendy;
4) Wybór jednego dyrektora i dwóch cenzorów;
5) Możebne wnioski pojedynczych akcyonaryuszów, które mają być zgłoszone na 8 dni przed zebraniem.

Zapraszamy PP. akcyonaryuszów upoważnionych do głosowania, do wzięcia udziału w tem walnem zgromadzeniu, z tem nadmienieniem, że karty legitymacyjne na 8 dni naprzód przed walnem zgromadzeniem w biurach zakładu gazowego wydanemi zostaną.

DYREKCYA.

Wyciąg ze statutów:

§ 25. Na walnem zgromadzeniu mają tylko ci akcyonaryusze prawo głosowania, którzy posiadają najmniej pięć na swe nazwisko opiewających akcyj. Każde pięć akcyj daje jeden głos. Każdy akcyonaryusz upoważniony do głosowania może przenieść swój głos na innego akcyonaryusza, mającego prawo głosowania.

§ 26. Kto chce swoje prawo głosowania osobiście lub przez pełnomocnictwo wykonać, musi wykazać rzeczywiste posiadanie opiewających na swe nazwisko akcyj i złożyć je przynajmniej na ośm dni przed zgromadzeniem do kasy Towarzystwa, lub też ma dowieść, że wymagana według statutów ilość akcyj dla niego w jakiej publicznej kasie lub u notaryusza złożoną została. W takim wypadku należy złożyć kwit depozytowy w kasie Towarzystwa. Na to złożenie wystawione zostanie pokwitowanie odbioru, za którego zwrotem po walnem zgromadzeniu akcye lub inne złożone dokumenta znów wydane zostaną. (1449 3-3)

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:
Specyficzne
PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. patent. Medale nagrody z wyst. powsz. Londyn 1862—Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty ś. p. Ces. Maksymiliana I. itd. **Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.**
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i parfumeryach.
Tamże jest też do nabycia: (144-13-13)
c. i k. uprz. esencya do ust Eucalyptus Dr. C. M. Fabera.

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.
Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca
asfaltowa masę w gorącym stanie
do izolowania murów od wilgoci;
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem
najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-25-100)

„Barbera"
pastylki
Sagrada
z czokoladową powłoką, przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane, jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający
środek przeczyszczający.
Dostać można prawie w każdej aptece. — Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny. — Cena dużego pudełka 1 złr. 20 ct., próbnego pudełka 35 ct. — Jedyne miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1206 29)

Ces. Jubileuszowe Losy Budowy Kościoła po 1 złr.

Ciągnienie już we czwartek.

GŁÓWNA WYGRANA
30.000 złr. wartości.

Losy te mają na sprzedaż: w KRAKOWIE J. Altstädter, Szarski i Syn, J. Landau, A. Eibenschütz, Z. Gleitzmann, S. Loria, J. H. Grajower, A. Holzer, A. Mendelsburg. (1326-14-)

UNIVERSAL-BODEGA

w **WIEDNIU.** w **BERLINIE.**
Bezpośredni dowóz! Pierwsze źródło sprowadzania!
poleca za poręczeniem czystości i prawdziwości swoje
wyborne, stare, odleżałe hiszpańskie i portugalskie
wina dla chorych i na śniadania
MALAGĘ, MADEIRĘ,
Sherry, wino Port, Marsala i Lacrimae Christi.
Sprzedają w ¹/₁ i ½ butelkach po **oryginalnych cenach** z głównego składu pp.; **Zopoth i Sp.,** droguerya pod „Czarnym Wilkiem" przy ulicy Siennej w **Krakowie,** tudzież **Benj. Strauss** i **A. Studencki** w **Żywcu.** (1378-2-6)



KLYTHIA
DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UDELIKATNIENIA I UPIĘKSZENIA CERY
PUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty,
chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołączone do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG,
c. k. nadworny fabrykant mydeł toaletowych i parfumeryj.
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smiłowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Cena puszki 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.
(141-24-48)

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd zakładu
Dr. Zyg. Czop, lekarz zakł. (948-22-28) **Karol Forner.**

Tanie, dobre i eleganckie
UBIORY MĘSKIE i DZIECINNE
kupuje się tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie,
ulica Grodzka L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, **w Krakowie**, ul. Grodzka l. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (791-46-105)

NOWY
Brewiarzyk Tercyarski
ułożony przez
O. L. K.
(Ojca Leona Kapucyna)
powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony
(wydanie piąte)
świeżo wyszedł z druku
i jest do nabycia **w Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów.**

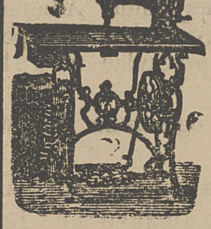
Ceny tego Brewiarzyka:
1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

Majątek ziemski w powiecie Rohatyńskim, obciążony długiem hipotecznym złr. 41.600, położony na korzystnych punktach handlowych i strategicznych, obejmujący 383 morgów obszaru ziemi, położonej na nieznacznych pochyłościach, bardzo dobrej, urodzajnej gleby, o 21 budynkach gospodarczych, budowlanych i murowanych, nadający się do parcelacyi lub dla kolonij, z przyczyn familijnych pod bardzo przystępnymi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższych szczegółów udziela **Jan Ważny,** właściciel handlu we **Lwowie,** ul. Czarnieckiego Nr. 2.
(1531-2-2)

KONCESYONOWANE
Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń
C. MĄKOSZEWSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami",
przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

WINO
1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styryi. (1125-42-65)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1219 31-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (653 201-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Najlepsze hercyńskie
kanarki!
wyborowe śpiewaki w cenie 9, 12, 15, 20 marek. Rozsyłka za zaliczką. Ośm dni próby, zamiana dozwolona. Cenniki, sposób obchodzenia się darmo. (1371 3-4)
W. Heering, St. Andreasberg (Harz) Schulstrasse 427.

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska,
obok placu Maryackiego, najdogodniejsze spokojne centralne położenie. Pokoje z pościelą **od 80 ct. na dobę wzwyż.** Poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności.
(263-45-100) **J. Voise,** właśc. hotelu.

PATENTY

WSZELKICH KRAJÓW
wyrabia dokładnie, punktualnie i najtaniej i spienięża
inżynier **C. Paulitschky**
(dawniej Steer & Biber) firma założona 1876,
w **Wiedniu I., Kärntnerstrasse 5.**
Urzędownie upoważniony. (817-14-)

ARBENZA słynne w świecie brzytwy



ze stałemi i ruchomemi ostrzami. — **Najlepszy poręczony gatunek!** Pod każdym względem najlepsze dotychczas brzytwy. Niezliczone świadectwa wypowiadają z podziwem i największą pochwałą o ich dzielności golenia, ich silnem lecz łagodnem cięciu i zadowoleniu każdego używającego. Do nabycia we wszystkich większych handlach tego działu i hurtownie z fabryki **Ad. Arbenz, Lausanne** (w Szwajcaryi) i **Jougne** (Doubs). (452-22-52)